



GŁOS POCIESZENIA



Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 6/2017 (121) grudzień 2017

...Aby każdy dzień
był



Bożym Narodzeniem

KALENDARIUM PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 2017

Październik

26 października, czwartek

- W parafialnej kawiarence spotkała się Rada Parafialna.

Listopad

1 listopada, środa

- Przez cały listopad trwała szczególna modlitwa za zmarłych. Codziennie o godz. 17.30 (oprócz wtorków, kiedy odbywa się nabożeństwo do Matki Bożej Pocieszenia) gromadziliśmy się na różańcu wypominkowym, a Msze św. zbiorowe za zmarłych odprawiane były w poniedziałki i piątki o godz. 18.00.

5 listopada, niedziela

- Po każdej Mszy św. wolontariusze zbierali podpisy pod obywatelską inicjatywą ustawodawczą „Zatrzymaj aborcję”, mającą na celu wykreślenie z obecnej ustawy zapisu zezwalającego na aborcję dzieci podejrzewanych o niepełnosprawność lub trwającą chorobę. W naszej parafii podpisy złożyło 440 osób.



Fot. Bogdan Szyszko

- Ukazał się kolejny, piąty w tym roku, numer „Głosu Pocieszenia”, którego tematem przewodnim było zdanie „Chrystus ma tylko nasze ręce”.

8 listopada, środa

- W kościele parafialnym, a później na Cmentarzu Grabiszyńskim pożegnaliśmy śp. Zdzisława Szewczuka, prezesa wrocławskiego oddziału Związku Piłsudczyków, aktywnego członka Dusz-

pasterstwa Ludzi Pracy i Akcji Katolickiej w naszej parafii. W uroczystościach wzięły udział liczne poczty sztandarowe, grono przyjaciół i współpracowników Zmarłego, łączącego wiarę w Boga z gorącą troską o dobro Ojczyzny.

11 listopada, sobota

- W 99. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości o godz. 12.00 została odprawiona Msza św. za Ojczyznę. Jej uczestnicy wyruszyli następnie w modlitewnej procesji na Cmentarz Żołnierzy Polskich. Trasa procesji wiodła przez Park Grabiszyński, którego znaczną część stanowi stary cmentarz. W modlitwie wspomniano ofiary wojen światowych i zmarłych wrocławian, a także zmarłych w tym roku Michała Haniszewskiego i Zdzisława Szewczuka – jej wieloletnich organizatorów i uczestników.



Fot. Ryszard Milewicz

12 listopada, niedziela

- W drugą niedzielę miesiąca ofiary zebrane na tacę zostały przekazane na spłatę zobowiązań remontowych.

13-23 listopada

- W naszej parafii odbywał się, drugi w tym roku, kurs katechezy przedmałżeńskiej. O godz. 19.00, od poniedziałku do czwartku, przez dwa kolejne tygodnie, narzeczeni spotykali się z prelegentami w sali Pamięci Solidarności. Kolejna edycja kursu planowana jest na wiosnę.

16 listopada, czwartek

- Parafialna Akademia Rozmaitości gościła prof. Jacka Piotrowskiego, który opowiedział o generale Józefie Hallerze – bohaterze Niepodległej i patronie jednej z ulic naszej parafii.

18 listopada, sobota

- Z samego rana wyruszyła autokarowa pielgrzymka do Trzebnicy. W jej pro-

gramie, oprócz Mszy św. i zwiedzania sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej, znalazła się wizyta w fabryce bombek choinkowych w Krośnicach pod Miliczem oraz ruin zamku biskupów wrocławskich w Miliczu.



Fot. Archiwum Witolda Hermaszewskiego

19 listopada, niedziela

- Gościliśmy w naszej parafii polonijny zespół „Wierzbica” z Mińska na Białorusi. Zespół śpiewał w czasie Mszy św. o godz. 9.00, 10.30 i 12.00, a po ich zakończeniu wykonywał krótki program ze swojego repertuaru.



Fot. Justyna Janikowska

21 listopada, wtorek

- We wspomnienie Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny swoje imieniny obchodzi o. Janusz Śliwa SJ. O godz. 18.00 odprawił Mszę św., po której była okazja do złożenia solenizantowi życzeń.



Fot. Bogdan Szyszko

23 listopada, czwartek

- O godz. 18.45 w kawiarence parafialnej odbyło się spotkanie Rady Parafialnej.



o. Jacek Maciaszek SJ

Nadzieja, która nadaje sens życiu

Tak często słyszymy w środkach społecznego przekazu czy w wypowiedziach różnych ludzi, że coś jest bez sensu, że świat jest bez sensu, że czyjeś życie jest bez sensu.

Czy jako ludzie wiary możemy zgodzić się z taką diagnozą świata, własnego życia, otaczającej nas rzeczywistości? Tak, jeśli uznamy istnienie Boga tylko jako Stwórcy, jako pierwszego poruszydla, który po stworzeniu przestał interesować się losem świata i jego mieszkańców. Ale Święta Bożego Narodzenia dla chrześcijanina – człowieka wiary – taki obraz Boga, taką wiarę podważają!

Syn Boży narodził się jako człowiek, w ludzkiej postaci, aby ten świat usensownić, aby nas zbawić. Boże Narodzenie to święto solidarności Boga z człowiekiem, Stwórcy ze stworzeniem. Bo jeśli Bóg jest

miłością, a jest – mówi nam o tym Pismo Święte i całe nauczanie Kościoła – to nie może patrzeć obojętnie na człowieka i jego sprawę. Boże narodzenie to święta miłości. Miłości prawdziwej, tej która zawieść nie może. Tej miłości, o której mówił śp. Ks. prof. Józef Tischner, że „Miłość sama w sobie jest nie do pojęcia, ale dzięki miłości możemy pojąć wszystko”. Boże Narodzenie to czas miłości, ale i czas, który umacnia nadzieję, który nadaje sens naszemu życiu i światu.

W Boże Narodzenie naszą nadzieję składamy nie w Bogu dalekim, tajemniczym i nieokreślonym, ale w Bogu, który posłał

do nas swego Syna. I w Synu, który przed wiekami wyraził gotowość przyjścia na świat, aby go zbawić i zbawić każdego człowieka na tym świecie żyjącego. Boże Narodzenie to tajemnica miłości Boga do człowieka. A miłość ta w sercu człowieka wierzącego rodzi się codziennie. Rodzi się w sakramentach Kościoła, rodzi się w kontaktach z bliźnimi. Miłość ta trwa wiecznie.

Wszystkim Parafianom i Gościom życzę spokoju ducha, radości ze spotkań rodzinnych i błogosławieństwa Dzieciątka Jezus na Święta i Nowy 2018 Rok. ■

Od redakcji

Dlaczego większość z nas lubi Boże Narodzenie? Bo to czas, kiedy dobru udaje się być bardziej widocznym. Dobro dla nas, chrześcijan, największe, sam Bóg, staje między nami, ludźmi, i dzieli z nami nasze radości i smutki, dole i niedole. Ale jest też i dobro, które jest ledwie odbłaskiem Bożej miłości wobec człowieka, a przejawia się choćby w dawaniu prezentów czy w choć trochę życzliwszym spojrzeniu na drugiego człowieka, na uśmiechu doń skierowanym, na wyciągniętej do niego w geście pomocy ręce... Zapraszamy PT Czytelników do lektury bożonarodzeniowego numeru naszego pisma z nadzieją, że przemyślenia naszych autorów i treści tu opublikowane choć trochę przyczynią się do tego, żeby Boże Narodzenie – czas pojednania, radosnej zadumy nad istotą stworzenia świata i ludzi - stało się prawdziwym czasem zbliżenia do Pana Boga i żeby trwało... Czego Wam, Drodzy Czytelnicy, Autorzy i Współpracownicy – i sobie życzymy!

„Malańka Miłość zbawi świat,
Malańką Miłość chrońmy z lękiem,
Dziś ziemia drży i niebo drży,
od tej Miłości malańkiej”.

Adam Zachner

Redakcja „Głosu Pocieszenia”



Fot. Internet

Święta

*które to już które kto to spamięta
lasem pachnie choinką biały stół
obrus a pod obrusem mały kusaczek
sianką zapach dwunastu potraw
rodzina
w komplecie wyciszona przejęta
dziadkowie
rodzice dzieci wnuczeta czekają
wszyscy
kiedy gwiazdka zaświeci zabrzmi
kołęda
Cicha Noc w ciemności brodzi Bóg się
rodzi
moc truchleje Boże daj nadzieję pokój
światu ludziom radość dużo zdrowia
dobrego słowa aniołowie uśmiechnięci
śpiewają hej kołęda kołęda świecą
gwiazd
liczne roje aż się spłoszyć boję słyszę
szum kosmosu mróz mrozi śpiew
Bóg się rodzi kłękają bydłeta wierzcie
że ta noc jest naprawdę święta*

Zenon Wolniakowski

Zenon Wolniakowski ur. w 1925 r. w Wielniu, jest emerytem, pisuje – z dużym humorem – wierszyki-limeryki. Jego utwory znalazły się w antologiach Koła Emerytów i Rencistów Politechniki Wrocławskiej 2011-2014. Od 2014 r. wydał zbiory wierszy: „Kawał życia”, „Tyle jest dróg”, „Złota jesień”.



o. Jan Ożóg SJ

Każdy dzień Bożym Narodzeniem?

Tym razem redakcja „Głosu Pocieszenia” podrzuciła mi niby to jasny temat artykułu, a jednak trochę dwuznaczny, bo nie bardzo rozumiem, czy to tryb oznajmujący (każdy dzień Bożym Narodzeniem), czy może nawet już rozkazujący (każdy dzień Bożym Narodzeniem!!!).

Przyznam się, że chociaż nie od razu wiedziałem, czy to pewna wiadomość tylko, czy rozkaz z prawdziwego zdarzenia, to bardzo mi się spodobał sam pomysł. Po namyśle wybrałem jednak na początek trzecią możliwość: tryb pytający (każdy dzień Bożym Narodzeniem?), pozwala on bowiem na poważne zastanowienie się i równie poważne szukanie odpowiedzi.

Tylko dla zachęcenia Czytelnika dodam, że jest to także podyktowane moim niezbyt radosnym wspomnieniem z dzieciństwa, bo przed laty bardzo, bardzo wieloma, któregoś sierpniowego wczesnego popołudnia (późniejszym nieco popołudniem nie byłoby to możliwe, bo trzeba było paść krowę!) siadłem sobie na podwórzu wygodnie, jak jakiś domorosły hrabia Potocki, w cieniu kasztana czy innej wierzby, z wyniesioną z chałupy kantyczką w ręce i pełnym radosnym głosem zacząłem śpiewać kolędy. Nie trwało to długo, bo wyszła z domu moja Mama z miotłą w ręku i przy jej pomocy wytłumaczyła mi łatwo, jak bardzo to niestosowny pomysł. Oczywiście przestałem śpiewać, przez jakiś czas jednak jakoś trudno mi było usiąść nawet na murawie. Ale wtedy zrozumiałem, że Boże Narodzenie przypada 25 grudnia i może trochę 26, a potem 1 stycznia. I ta świadomość tkwi we mnie do dzisiaj. Jeżeli jednak Redakcja robi wrażenie, jakby była innego zdania, to nie ma rady. Trzeba trochę nad tym pomyśleć...

I kiedy tak zacząłem nad tym wszystkim myśleć, przyszedł mi znowu niespodziewanie z pomocą święty Józef, bo przypomniał mi nagle słowa Anioła, które usłyszał we śnie: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów. A stało się to wszystko, aby się wypełniło sło-

wo Pańskie powiedziane przez Proroka: Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię EMMANUEL, to znaczy: BÓG Z NAMI” (Mt 1,20-23). I wtedy wyjaśniało mi w starej głowie! Przecież jeżeli BÓG Z NAMI, to z nami pełna radość, i to nawet wtedy, gdy nas grzechy przygniatają ponad miarę! Więcej nawet! Pan Bóg jest wieczny, obecność Jego zatem przy nas i wśród nas wcale nie jest ograniczona w czasie, tylko trwa nieustannie – nie tylko w święta Bożego Narodzenia czy Zmartwychwstania Pańskiego, ale także w najbardziej zachmurzony dzień powszedni. A żeby co do tego nie było żadnych wątpliwości, to jeszcze jakże radosne słowa, które usłyszeli pasterze betlejemscy, kiedy to „...nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania” (Łk 2,13-14a).

Stąd, oczywiście, pytanie proste: jak to rozpoznać i jak odczuć, że i Pan Bóg jest ze mną nieustannie, i Jego radość nie do opisanania może trwać we mnie bez najmniejszej przerwy? I tu znowu coś, co trzeba mi uznać za jakiś dziwny znak Boży. W ostatnim dniu października w naszym zakonie wspominamy pogodną postać świętego naszego brata zakonnego, Alfonsa Rodrigueza, który żył na przełomie XVI i XVII wieku. To bardzo ciekawa postać. Po śmierci ojca został kupcem, ożenił się i doczekał się potomstwa, ale Pan Bóg miał wobec niego bardzo wyraźnie całkiem inne zamiary, bo bardzo szybko zabrał mu do siebie ukochaną żonę i dzieci, które w pamięci Alfonsa, do końca jego życia, ciągle się jawiły jako niemowlęta jeszcze. Po śmierci najbliższych wstąpił do zakonu jezuitów i po złożeniu ślubów przez całe życie pełnił obowiązki furtiana w naszym kolegium w Palmie na Majorce, czyli był takim sobie zakonnym portierem. Pozosta-

wił po sobie dziennik duchowy, w którym dopiero po wielu latach, czyli w tym roku, kiedy odmawiałem brewiarz, zauważyłem zdanie, które zrobiło na mnie niezwykle wrażenie i towarzyszyło mi nawet przez kilka dni: wobec Pana Jezusa i Jego Matki „zachowuję się tak, jak niemowlę u piersi matki, które ani nie wie, jak się do góry podnieść, ani tego nie potrafi, bo jest niemowlęciem. Do tego stanu dochodzi dusza, która dzięki łasce Bożej dopuszczona została do poufałości z Bogiem: jest dokładnie tak, jak dziecko wiszące u piersi matki, niezdolne do tego, by się wyżej podnieść”. I jeszcze się pochwalę, że wpadła mi myśl dodatkowa, że takie niemowlę ani tego jeszcze nie wie, że jest niemowlęciem, ani tego zapewne, że po latach wielu stanie się dorosłym człowiekiem.



Fot. Internet

Czy to nie piękne? I czy to nie piękna odpowiedź na pytanie zawarte w tytule? Wcale nie potrzeba wiele, żeby dla każdego z nas każdy dzień mógł się stać Bożym Narodzeniem. Wystarczy przytulić się serdecznie do Pana Boga i zawisnąć na Jego piersi tak jak niemowlę do piersi matki się tuli i na niej zawisa, chociaż ani tego nie wie, jak się do góry podnieść, ani tego zrobić nie potrafi, bo jest niemowlęciem.

I to są moje życzenia świąteczne dla miłych Czytelników „Głosu Pocieszenia”. Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia na całe życie.



o. Janusz Śliwa SJ

Święto Objawienia Pańskiego czyli Trzech Króli

Historię o Mędrcach ze Wschodu, którzy przebyli daleką drogę, aby spotkać się z Jezusem, opowiedział nam św. Mateusz. Mędrców w starożytnej Persji nazywano magami. Byli kimś w rodzaju teologów i astronomów (nie mylić z astrologami!). Zgłębiali tajemnicę Boga, a także zjawisk niebieskich i próbowali wnikać w tajemnice wszechświata.

Byli mędrcami, a tradycja nazywa ich również zamiennie królami. Od razu trzeba dodać, że właśnie tradycja miała bardzo duży wpływ na powstanie i kształt świąt zarówno Bożego Narodzenia jak i Objawienia Pańskiego. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa oba te święta nie znajdują się w żadnych wykazach świąt liturgicznych, o których wspominają chrześcijańscy pisarze, jak Tertulian (II w.) czy Orygenes (III w.). W Kościele świętowano w tym czasie jedynie Wielkanoc i Zesłanie Ducha Świętego. O Bożym Narodzeniu i Objawieniu Pańskim nie wspomina także Sobór Nicejski w 325 roku, a więc święta te musiały pojawić się w kalendarzu liturgicznym po tym roku, chociaż cały wcześniejszy okres był jakiegoś rodzaju do nich przygotowaniem.

Św. Mateusz nie podaje, ilu było Mędrców, ale tradycja przyjęła, że było ich trzech, co wynika ze złożonych trzech darów: złota, kadzidła i mirry. Podobnie św. Mateusz nie podaje ich imion, więc próbowano w historii nadać Mędrcom różne imiona. Ostatecznie w naszej tradycji przyjęły się imiona: Kacper, Melchior i Baltazar. Kacper („Godny chwały”) miał być czarnoskóry, najwyższy wzrostem i pochodzić z Etiopii; Melchior („Bóg jest moją światłością”) miał być najniższego wzrostu i pochodzić z Nubii (Egipt); wreszcie Baltazar („Bóg przyjął jego życie”) miał pochodzić z Azji Wschodniej. Inne interpretacje mówiły, że Kacper, Melchior i Baltazar mieli reprezentować trzy rasy: białą, czarną i żółtą.

Święto Objawienia Pańskiego jest bardzo ważnym świętem i zawsze w Kościele tak było traktowane (dobrze więc, że 6 stycznia stał się na powrót dniem wolnym od pracy). Boże Narodzenie, chociaż towarzyszyły mu chóry anielskie, było objawieniem dla niewielkiego grona osób,

głównie ubogich pasterzy. Ale wiemy, że objawienie się Chrystusa w Betlejem było przeznaczone nie tylko dla tych kilku osób, nie tylko dla samego Izraela, ale dla całego świata. Święto Objawienia Pańskiego jest celebracją objawienia się Boga dla szerokiego świata, objawienia się Boga dla narodów pogańskich.



Pokłon Trzech Króli, fot. Internet

W tym objawieniu widzimy pewien paradoks, a mianowicie to, że narody pogańskie, chociaż nie znały – jak Żydzi – starotestamentowych prorocत्व dotyczących Mesjasza, to ich przedstawiciele jako pierwsi przyszli złożyć hołd Bogu. Izrael, obcujący ze słowem Bożym zawartym w swoich księgach, nie rozpoznał Zbawiciela! Co więcej, rozgrywa się w tym czasie wielki dramat – podczas gdy pogańscy królowie składają Jezusowi pokłon, żydowski król usiłuje Go zabić. W konsekwencji śmierć ponosi kilkudziesięciu betlejemskich chłopców.

Św. Mateusz mówi, że Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy (i dalej do Betlejem), ponieważ zainteresowała ich nowa gwiazda na niebie. Według ówczesnych greckich i rzymskich przekonania pojawienie się nowej gwiazdy na niebie

oznaczało przyjscie na świat wielkiego władcy, jak na przykład Aleksandra Wielkiego czy Juliusza Cezara. Św. Mateusz wykorzystuje to powszechne przekonanie, aby opowiedzieć nam o narodzeniu Jezusa, prawdziwego Króla Wszechświata. Jednakże nie światowe przekonania, ale pisma Starego Testamentu pozwoliły odkryć św. Mateuszowi tę prawdę.

Św. Mateusz pisze, że Mędrcy, przybywając do Betlejem z pokłonem, przynoszą Dzieciątku dary: złoto, kadzidło i mirrę. Dla Ewangelisty było ważne pokazanie, że w Jezusie spełniają się starotestamentowe prorocत्व. W tym duchu Mateusz odczytuje słowa Psalmu 72 mówiące o oczekiwanym Królu Pokoju: „Królowie Tarsisz i Saby przyniosą dary, królowie Szeby i Saby złożą daninę. I oddadzą mu pokłon wszyscy królowie, wszystkie narody będą mu służyły”. U proroka Izajasza Mateusz odkrywa następujące zdania: „I pójdą narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu (...). Wszyscy oni przybędą z Saby, ofiarują złoto i kadzidło” (Iz 60,3-6). Dla św. Mateusza prorocत्व spełniają się nawet w odniesieniu do przyniesionych darów. Późniejsza tradycja kościelna nadała darom znaczenie symboliczne, głosząc, że Mędrcy przynieśli złoto w darze Królowi, kadzidło Bogu (lub najwyższemu Kapłanowi), a mirrę człowiekowi, bo jako człowiek umarł, a Jego ciało miało zostać namaszczone mirrą z wonnościami.

Znacznie później zaczęto interpretować dary w odniesieniu do duchowych postaw człowieka. Mówiono na ten przykład, że wyrażają one dobre uczynki, modlitwę i umartwienie, a według innej interpretacji wyrażają ofiarowaną Jezusowi wolność (złoto), życie modlitwą (kadzidło) oraz umartwienie i wszelkie cierpienie (mirra).



ks. Ryszard Kempniak SDB

Aby Boże Narodzenie trwało jak najdłużej

„Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14)

Jakże wielką nadzieją napawa fakt, że miłujący Bóg nie zostawił nigdy świata swojemu losowi. Mimo grzechu i ludzkiej niewierności Stwórcy wchodzi w świat człowieka i czyni jego historię swoją historią. W tajemnicy Wcielenia najbardziej więc porusza Miłość. Głębia Miłości Boga, który idzie za swoim pogubionym stworzeniem w otchłań braku Miłości – by tam, na dnie otchłani, w której znalazła się ludzkość po grzechu, wyznaczyć swoją Miłość i tak pokonać ciemność.

Właśnie tak pokonuje się ciemność: wnosząc Światło tam, gdzie panuje ciemność. Tak się pokonuje brak Miłości: kochając tam, gdzie jej najbardziej brakuje. Jezus tak będzie czynił przez całe życie: celnicy, nierządnicze... Ku zgorszeniu „porządnych”.

W Betlejem rodzi się Miłość, która jest sensem, wytłumaczeniem wszystkiego, jest odpowiedzią na nasze wszystkie pytania. Bóg staje się człowiekiem... Czemu tak? Bo chce pokazać nam, co to jest Miłość i w Miłości dać nam ostateczną odpowiedź na wszystkie nasze „o co w tym chodzi?”. We wszystkim chodzi o jedno: o Miłość. To pokazał Jezus całym swoim

życiem: że chodzi tylko o to, by nie przestać kochać. Reszta się nie liczy – choćby zabrali wszystko, wyszydźli, zdradzili, ukrzyżowali, to liczy się tylko to, by nie przestać kochać. Bo to czyni człowieka takim, jak Bóg; właśnie kochanie. Bo Bóg jest Miłością. To pokazuje Bóg w narodzeniu w stajni: że liczy się tylko Miłość, że można ogołocić się ze wszystkiego i nie przestać być Bogiem – bo On, choć „nędznie w stajni położony”, nie przestał kochać, a i tak nie przestał być Bogiem. Więcej jeszcze – narodzenie pokazuje, że Bóg ma tylko Miłość. Tak naprawdę Bóg nie ogołocił się w naszym rozumieniu tego słowa – bo On tak naprawdę nie ma nic prócz Miłości, prócz siebie. Niestety, nie wiadomo, skąd – ale można podejrzewać, że od diabła – przychodzi taka myśl, że Bóg jest przeciwko nam, że nas nie kocha, że każe nam robić rzeczy niemożliwe, albo że Bóg wystawia nas na okrutne próby. Bóg jest przede wszystkim miłością, po-

dobnie jak Jego Słowo. Słowo Wcielone jest przede wszystkim miłością. Dlatego jest tyle radości na Święta Bożego Narodzenia, bo przychodzi miłość konkretna, namacalna, widoczna. A jeśli jest miłość, to czegoż więcej potrzeba człowiekowi do szczęścia? Wówczas człowiek może się tylko cieszyć, że wreszcie w pełni żyje, bo jest miłość koło niego. Nie dajmy się skusić diabłu, który mówi, że Bóg nie jest miłością, bo Bóg zawsze nią jest. Mogę tego nie rozumieć, mogę jak małe dziecko nie czuć, że mnie rodzice kochają, mogę się buntować, bo jeszcze jestem za głupi na to, żeby zrozumieć, jakie dobro płynie od moich rodziców.



fot. Internet

Tak samo jest z Panem Bogiem. Uwierzymy w miłość i w to, że Bóg jest Miłością. Uwierzymy, że narodził się Jezus, który jest najdoskonalszym obrazem i wcieleniem Boga miłości. Uwierzymy, że jesteśmy ludźmi wybranymi, którzy mają tę łaskę i dar wierzyć w najpiękniejszą rzecz na tym świecie: w to, że Miłość jest niezwykła, wszechmogąca i że to na niej stoi świat i nie opuści nas aż do końca świata.

Dziś, po XX wiekach, Bóg ciągle chce być Emmanuelem, czyli Bogiem z nami, chce przychodzić do człowieka, chce być obecnym w jego życiu, chce go wybawiać,

wyzwalać z każdej życiowej niewoli, oświećlać mroczne drogi, ukazywać światło i drogę do prawdziwego szczęścia. Tak więc, niech nam nie będzie spieszą, aby zamknąć Jezusa w żłóbku, jak figurkę pomiędzy innymi figurkami. Pamiętajmy, iż On kocha ruch. Pragnie „być” z nami. Uczęszczać na place, zmieszać się z tłumem, wejść do zakładu pracy, spotkać się z kimś, siąść do stołu razem z naszymi rodzinami, poznać naszych przyjaciół, dyskutować o naszych problemach. Chce wypełnić samotność jakiegoś starca, posłuchać krzyku kogoś, kto stracił nadzieję, pozostać w sali szpitalnej, wmieszać się w grupę dzieci bawiących się w parku, poznać „podejrzaną” dzielnice. Syn Boży nie przyszedł do nas po to, aby być zamkniętym i strzeżonym w kościele. Boży Syn nie stał się człowiekiem po to, aby uciec od świata. Przeciwnie, zostawił tę niebiańską „klauzurę”, aby wmieszać się w tłum ludzi. Można powiedzieć, że „miejscem” Boga jest ulica. Nowo narodzony Emmanuel (Bóg z nami), to Bóg bez domu, ale który nie godzi się na to, aby być Bogiem bez człowieka. Dlatego też nie szuka domu, szuka człowieka. Chce się każdego dnia rodzić w sercu człowieka, w rodzinach, narodach, świecie.

Ale Bóg szanuje wolność człowieka, nie chce tego czynić wbrew człowiekowi, tak jak nie uczynił tego w Betlejem. Dlatego każdego dnia staje przed drzwiami serca ludzkiego i kołaczę, tak jak 2000 lat temu stał przed drzwiami mieszkańców Betlejem. „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał

a on ze mną” (Ap 3,20). Tak więc, aby Boże Narodzenie dokonywało się każdego dnia, otwierajmy nasze serca dla rodzącego się Boga, bo gdzie jest Bóg, tam jest niebo, a gdzie Bóg umiera, realizują się smutne słowa kolędy: „A dzisiaj czemu wśród ludzi, tyle łez, jęków katuszy, bo nie ma miejsca dla ciebie w niejednej człowieczej duszy”.

Jesteśmy stworzeni, by być dla siebie darem, by obdarowywać się każdego dnia miłością. Potrzebujemy nieustannie przeżywać bożonarodzeniową Wigilię, w czasie której wszystko przemawia

ludzkim głosem, dłonie wyciągają się w gestach przebaczenia i przyjaźni, milkną strzały, a niebo zstępuje na ziemię. Wypadałoby życzyć sobie, by w naszych domach Wigilia była zawsze, codziennie, bo jak mówił filmowy Edi: „Wigilia jest wtedy kiedy my tego chcemy”. To, choć z pewnością niełatwe, jest możliwe do zrealizowania. Ale trzeba zaprosić do naszego życia Jezusa i Maryję, i z pełną konsekwencją i zaufaniem realizować Jej testament: „Czyńcie wszystko cokolwiek Jezus wam powie”.

WOLONTARIAT TOWARZYSZENIA

Zacznijmy od uśmiechu

Jest coraz więcej ludzi, którym potrzebna jest pomoc... towarzyska. Boże Narodzenie to szczególny czas, kiedy z jednej strony cieszymy się tym, co mamy – rodziną, bliskimi, naszym majątkiem (prezenty!), domowym ciepłem, a z drugiej – nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić, co by było, gdybyśmy tego nie mieli. Bo nawet drobne niedostatki we wspomnianych materiałach, w ogólnej atmosferze sytości, urastają do rozmiarów... zauważalnych. A co by było, gdybyśmy tę wyobraźnię ubóstwa i biedy, dotyczącą naszej osoby, przekuli na działanie w stosunku do innych ludzi, konkretnych, żyjących w mieszkaniu obok nas, spacerujących po tych samych parkowych ścieżkach, stojących w tych samych kolejkach do sklepowej kasy...? Może na początek zacznijmy od odruchowego, życzliwego uśmiechu w stosunku do tych, z którymi stykamy się w windzie, na schodach, na ulicy, w biurze (z osobistego doświadczenia: jeśli podczas wieczornego rachunku sumienia przypomnę sobie, że udało mi się przyczynić do wzbudzenia uśmiechu na czyjejś twarzy uważam, że jest to dzień dobrze przeżyty...). Później włączmy obserwację i... myślenie o tych, których tym uśmiechem obdarowujemy. Za tym pójdą zapewne słowa, może na początku takie trochę o niczym, ale może z czasem... dojdziemy do tego, co ich (i nas) cieszy, porusza, a nawet boli. Może wówczas będziemy mieli możliwość w czymś pomóc, pocieszyć, wytłumaczyć, potowarzyszyć w bólu... I tak – od słowa do słowa – mamy szansę, nie robiąc nic

szczególnego, zacząć robić coś dobrego. A w naszym chrześcijańskim życiu o to przecież chodzi, żeby robić to, co Stworzyciel nam dał i przykazał – mnożyć dobro. A więc – zacznijmy od uśmiechu!

bs



Fot. Internet

PS W kręgu charytatywnego działania parafialnej Kawiarenki toczą się od czasu do czasu rozmowy o wolontariacie dotyczącym potrzeby pomocy (niekoniecznie materialnej, ale – towarzyskiej czy np. logistycznej) dla ludzi samotnych, starszych, schorowanych. Może udałoby się stworzyć bazę danych (np. w czasie kolędy) dotyczącą z jednej strony ludzi potrzebujących takiej pomocy, a z drugiej – mogących, w razie potrzeby, taką pomocą służyć, np. w przywiezieniu do kościoła, zrobieniu zakupów, w prostych pracach porządkowych? Wiele się już w tej dziedzinie dzieje bez specjalnego rozgłosu, ale może zaufane pośrednictwo naszych duszopasterzy pomogłoby to dobro pomnożyć...?

Ze spotkań Rady Parafialnej

W ostatnich tygodniach Rada Parafialna spotkała się dwukrotnie. Część czasu poświęciliśmy wciąż aktualnemu tematowi prac remontowych. Tego, co za nami, jest naprawdę dużo. Jedną z niedawnych inwestycji była, kosztująca 6 tys. złotych, wymiana bardzo, bardzo starej tablicy rozdzielczej. Być może wypięknienu naszej świątyni zawdzięczamy zwiększoną ilość zawieranych tu sakramentów małżeństwa. Wciąż jednak jest jeszcze sporo do zrobienia, bo np. prace termomodernizacyjne nie obejmowały swym zakresem niektórych potrzeb, czego przykrym efektem jest, na szczęście już „zaopiekowana”, plama na niedawno malowanej ścianie.

Dowiedzieliśmy się o planach duszpasterskich, kursach, obchodach jubileuszowych kapłańskich i małżeńskich. Dyskutowaliśmy o potrzebie mszy za ojczyznę, w nowej formule. Ustaliliśmy działania związane z organizacją śniadań roratnich. Wiele tych spraw jest już za nami. Na 17 grudnia Rada Osiedla planuje zorganizowanie wigilii przed kościołem, natomiast 19 grudnia dzieci przedstawią jasełka. Ponieważ ferie szkolne dla naszego województwa wypadają w tym roku wyjątkowo wcześnie, kapłani postarają się w jak najkrótszym terminie przeprowadzić wizyty kolędowe. Rozmawialiśmy też o potrzebach osób starszych, schorowanych, o działania wobec seniorów podejmowanych przez młodzież, Radę Osiedla i Spółdzielnię Mieszkaniową „Metalowiec”.

Jak bumerang wrócił temat włączania parafian w rozmaite działania *pro publico bono*. Jeden z członków Rady udał się nawet z misją specjalną (krótkim apelem) do dolnej kaplicy. Efekt, choć nie był porażający, przyniósł jednak kilku dodatkowych rąk do pomocy przy adwentowych śniadaniach.

Za kilka miesięcy, bo 20 i 28 maja odbędzie się w naszym kościele uroczystość I Komunii Świętej, do której przystąpi wyjątkowo dużo dzieci. Młodzież natomiast przygotowuje się do sakramentu bierzmowania i jest podobno, co warte podkreślenia, wyjątkowo grzeczna i zdyscyplinowana.

Zofia Nowicka



Mariusz Bodynek

Bóg się rodzi, a Europa...!?

Współczesna Europa przechodzi kryzys ducha i pogrąża się w kulturowej zapaści. Jej dawny duch – rycerski, honorowy, waleczny i bogobojny, posłuszny prawom natury i wrażliwy na wymogi życia, podupadł pod ciężarem marksistowskich i sekularystycznych ideologii.

Duch, który zbudował cywilizację chrześcijańską, będącą źródłem wolności, nauki i sztuki europejskiej, jest sukcesywnie niszczone przez rewolucje i zastępowany przez odduchowioną jednostkę, która w pogardzie ma modlitwę, cnotę i kościół, a za to żyje w myśl hasła „sex, drugs & rock'n roll”. Ojcowie rewolucji okazali się bardzo chytry i dwulicowi, gdyż wypisali na swych sztandarach wartości i zdobycze kultury chrześcijańskiej takie jak wolność, autonomia, indywidualność, równość i braterstwo. W praktyce jednak odcięli je od korzeni religijnych, w ten sposób je wyjaławiając albo zamieniając je w ich przeciwieństwa.

fakt, że dyskoteki powstają w opustoszałych kościołach, a hipermarkety stają się celem rodzinnych procesji. To są skutki doktrynerstwa i sekularystycznego fanatyzmu. Pod pretekstem rozdziału Kościoła od państwa zwalczą się nie tyle sojusz tronu i ołtarza (bo tego dawno nie ma), ale samą religię i kult Boga. Europa, głównie zachodnia, próbuje wygonić Boga z kultury i świadomości Europejczyków, kult religijny spycha na margines życia prywatnego, a najchętniej widziałaby go w podziemiach. Nie ma dla Boga i krzyża miejsca na salonach i w głównym nurcie życia publicznego, tak jak w pamiętną noc nie było miejsca

klasycznej, gdyż korzeniem Europy jest nie tylko chrześcijaństwo, ale także ta właśnie filozofia.

Z racji profesji, kładę nacisk na tę ostatnią drogę. Przypominam, że filozofia klasyczna, bada obiektywne prawa bytu i tą właśnie drogą ujawnia światu istnienie Boga jako Pierwszej Przyczyny, Absolutu i Doskonałej Inteligencji. Niestety skutek pozamerytorycznych wpływów została w Nowożytności wyparta przez filozofię, która w centrum poznania postawiła nie byt, ale jaźń człowieka i z tej jaźni – z tego „prochu” – usiłowała wydobyć prawa życia i mądrości. Efekt był równie mizerny i złowróżbny, jak sam zamysł. Dewizą tej nowożytnej filozofii stało się ostatecznie hasło śmierci Boga, które zaowocowało totalitaryzmami.

W europejskich środowiskach „postępowych” istnienie Boga uchodzi dzisiaj za atawistyczny mit. Tymczasem w świetle powszechnie uznawanych faktów takich jak ruch, zmiana, przygodność świata, celowość w przyrodzie, istnienie to powinno być uważane za oczywistą oczywistość. Nie jest uważane tylko dlatego, że odwrócono o 180° optykę poznania i postawiono filozofię na głowie. W rezultacie ateizm stał się racjonalną formą światopoglądową, mimo że jego sednem jest irracjonalna wiara w przypadkowość powstania świata i kosmicznie absurdalna próba wyjaśnienia życia na ziemi przez teorię powstania życia z nieożywionej materii. Ateizm to intelektualne nieporozumienie, czy wręcz oszustwo.

Dlatego głosimy, każdy na swój sposób, że Bóg istnieje, że jest Bogiem życia, Bogiem Abrahama, Bogiem-Chrystusem, Bogiem filozofów, Bogiem Ojców założycieli Unii Europejskiej. Niechaj Bóg się rodzi w umysłach, świadomości i kulturze Europejczyków i trwa w naszych sercach aż po wsze czasy.



Fot. Internet

Zjawisko walki z chrześcijaństwem ostatnimi czasy, jak w soczewce skupiło się we Francji, gdzie przybrało charakter wręcz groteskowy, gdyż usuwa się tam już wszelkie religijne przejawy życia z przestrzeni publicznej, w tym krzyże z pomników kościelnych, figury maryjne z parków, a z szopek w imię poprawności politycznej znikają symbole religijne. W rezultacie takich działań Europa umiera nie tylko w wymiarze demograficznym, ale także duchowym. Staje się cieniem swego dawnego splendoru i siły duchowej, co symbolicznie ilustruje

dla Boga w betlejemskich pensjonatach i gospodach.

Nie można z założonymi rękoma obserwować marginalizacji, a czasem wręcz demonizacji Boga, religii i Kościoła. Obecny stan rzeczy można zmienić na różne sposoby. Poprzez modlitwę o wolność ducha, światło prawdy, o męstwo i roztropność Europejczyków. Poprzez edukację na temat znaczenia chrześcijaństwa dla kultury europejskiej i roli Kościoła w historii. Poprzez promowanie duchowych gigantów, czyli świętych Kościoła katolickiego. Poprzez promowanie filozofii



Zofia Nowicka

#RORATY

„Niebioso, roś spuście nam z góry...” rozbrzmiało z melodyjnym dźwiękiem organów, a ja pomyślałam, że ziściło się to literalnie już pierwszego roratniego poranka. Żadnej szadzi, gołoledzi, żadnego mrozu, skrobania samochodowych szyb, poślizgów. O ileż łatwiej przy takiej pogodzie dotrzeć tu, gdzie czuję się u siebie, gdzie siebie można odnaleźć.

Tu, gdzie po wejściu dzielimy się płomieniem, by po chwili dzień rozpocząć wspólnym śpiewem, na chwałę Pana. I choć niejedna powieka odpędza resztki nocy, uszy mniej lub bardziej poradnie nasłuchują Bożego Słowa, a zaspany umysł z mozołem próbuje Je przyswoić, czuję, że warto. Bo czy można lepiej przeżyć poranek, niż od przyjęcia do serca Chrystusa?

Pasta szynkowa 1.

Szynka,
jajka ugotowane na twardo,
majonez,
chrzan.

Wszystko zmiksować.
Chrzanu i majonezu nie za dużo bo będzie zbyt rzadka.

Na jednym z kazań ksiądz mówi, że Adwent zobowiązuje do wychodzenia z mroku. Myślę, że nawet w zwykłym-niezwykłym znaku pokoju, szczerze przekazywanym sąsiadowi w ławce, mamy szansę wynurzyć się z ciemności własnego egoizmu. Tak miło patrzeć na buzie radośnie uśmiechnięte przy gęście pojednania.

Pasta jajeczna 1.

Jajka ugotowane na twardo,
majonez,
przyprawę

Jajka drobno posiekać i dodać majonez, pieprz i sól do smaku. Można dodać posiekany szczypiorek.

Z mroku, tym razem dosłownie, wyjść muszą jeszcze wcześniej ci, którzy dbają, byśmy po roratniej mszy, głodni nie wyruszyli w wir dnia. Po krótkim, przy-

Pasta szynkowa 2.

Szynka,
ser biały pół na pół z serem mascarpone.

Wszystko zmiksować.
Można w czasie miksowania dodać trochę papryki sproszkowanej lub kilka kaparów i oliwek lub kilka pomidorów suszonych z zalewy oliwnej. Dodatki wg smaku, ale nie za dużo.

jemnym śniadaniu, wśród już sytych, nie brakuje tych, co to się kolorowych kanapek nachwalić nie mogą.

Serce rośnie także, gdy patrzę na tę panią, co sobie ponoć obiecywała, że w tym roku to już z rorat zrezygnuje, bo zdrowie nie takie i sen nie ten, a kiedyś się wyspać trzeba... I chodzi tak biduła kolejne poranki, łamiąc dzień w dzień własną deklarację, ad maiorem Dei gloriam. Bo gdy ktoś zacznie, trudno zrezygnować.

Pasta jajeczna 2.

Wersja z łososem wędzonym na zimno

Do pasty 1 dodać zmiksowane kawałki łososia i dużo posiekanej zielonej pietruszki. Można też dodać bardzo drobno posiekany ogórek konserwowy.

Od kilku tygodni z tegorocznym Adwentem, a ściślej z roratami, wiązałam duże nadzieje. Z zapałem, ale i niepewnością – jak przeorganizuję swój rytm dnia – oczekiwałam tego, wyjątkowo krótkiego w tym roku, czasu. Nadszedł całkiem łagodnie, mimo, iż nie podjęłam wcześniej wystarczającej „walki” ze swym chronotypem. I choć czasem naprawdę ciężko wstać, cieszy każda zwycięska próba.

Minęło zaledwie kilka adwentowych dni. Aura sprzyja, żadnego mrozu. A jeśli by

Pasta z tuńczykiem

ser biały,
tuńczyk z puszki

Ser biały zmiksować z tuńczykiem z puszki. Doprawić do smaku. Można też dodać trochę drobno posiekanej cebulki.

nawet temperatura na dworze spadła wiele stopni poniżej zera, wiem, że w blasku rozpalonych świec serca ogrzeje nadzieja: „Oto Pan Bóg przyjdzie...”

PS Z roratnich śniadań możemy mieć jeszcze jedną korzyść – Czytelniczki „Głosu Pocieszenia” podzieliły się z nami przepisami na pasty do smarowania pieczywa, które tak smakowały na śniadaniach.

Pasta do chleba

60 dkg szynki
7 jajek na twardo
7 łyżek majonezu
3 łyżeczki chrzanu

Wszystkie składniki zmiksować.

Pasta orzechowa

450 g twarożku (Mój Ulubiony),
1,5 szklanki orzechów włoskich mielonych,
1 papryka czerwona,
1 papryka żółta,
6 łyżek rodzynek,
7 łyżek majonezu,
kilka kropel sosu tabasco,
ćwierć łyżeczki pieprzu cayenne,
sól

Wszystkie składniki zmiksować.



Wojownicy Światła

Uczynić świat piękniejszym

Od zawsze ludzie dążą do ideałów. Szukają najdziwniejszych sposobów. Robią wielkie zamieszania. To jednak nic nie zmienia. Prawda jest taka, że czego byśmy nie robili, nigdy nie zjednoczymy świata.

Nie podpasujemy wszystkim. Może zamiast zbawiania całego świata warto zbawić swój. To, co jest słabsze, a może być lepsze. Jeśli każdy z nas spróbowałby od dziś, od teraz zmienić siebie, już byłoby lepiej.

Nie możemy jednak myśleć tylko o sobie. Co to byłoby za życie, gdyby wszyscy martwili się wyłącznie o siebie. Z naszej planety zniknęłyby wtedy całkowicie uczucie miłości czy empatii. To byłoby straszne! Wyobraźcie sobie, że nasze mamy nie martwiłyby się o nas, czy wracamy do domu na czas, nie obchodziłoby ich to, czy chodzimy smutni, czy może osiągnęliśmy jakiś sukces. Wyobraź sobie, że nic nie czujesz. Ani smutku, ani strachu. Hm? Z jednej strony pasuje, ale nie czujesz, też wzruszenia ani radości, ani żadnych przyjemnych uczuć. To jednak nie najlepiej.

W upiększaniu naszego życia musimy pamiętać o tym, żeby nie niszczyć cudzego. To często jest od siebie zależne. Ulepszasz swoje życie, ulepszając życie innych (tym bardziej swoich bliskich). Jedną z przyczyn, dla których ludzie nie ulepszają swojego świata jest problem, że nie wiedzą jak to robić? Właściwie to od

czego zacząć? Tak naprawdę ulepszanie świata nie wymaga **rozpoczynania** rewolucji. Tak naprawdę najlepiej zacząć od małych, drobnych rzeczy. Nie od razu Kraków zbudowano!



Fot. Internet

Pierwszego dnia zamiast spędzić kolejne godziny oglądając seriale, przeczytasz książkę, następnego pójdziesz na spacer z młodszą siostrą, a trzeciego posprzątasz za mamę pół domu. Ni stąd, ni z owąd łatwiej będzie Ci się uśmiechnąć do kogoś z kim darłeś koty od lat, albo odważysz się zadzwonić do dawnej przyjaciółki. Odważysz się na czynienie coraz to większego dobra.

Niektórzy może nawet nie pomyślą, że te drobne uczynki mogą sprawić na czyjeś twarzy uśmiech, a o to chyba też

chodzi, żeby poprzez nasze życie umieć pomagać innym. Starać się być miłszym, wrażliwszym dla innych. I to nie jest trudne. Wystarczy tak naprawdę tylko chcieć być lepszym! Na ten świat przyszło wielu ludzi, którzy czynili ogromne cuda i potrafili zmotywować innych ludzi do czynienia dobra. Uczyli nas, jak poprawiać się z dnia na dzień. Myśli i czyny tych ludzi zostały do dziś. Bo dobro i prawdziwe piękno nigdy nie umiera. Kurt Vonnegut, amerykański pisarz science-fiction, pozostawił po sobie przesłanie: „Naszym celem jest uczynić świat piękniejszym, niż był w chwili kiedy nań przyszedłmy”.

Może teraz czas na nas. Stańmy się dobrem dla innych. Kiedy ulepszamy siebie, wkładamy też pracę w naprawę świata. I od dnia naszych urodzin, do samego końca naszego życia, mamy szansę zostawić po sobie jakiś ślad, jakieś dobro. Chcemy być zapamiętani jak najlepiej, a wiadomo nie od dziś, że łatwiej pamięta się te dobre wspomnienia. Jeśli nie zaczniesz dziś to nie zaczniesz też jutro. Chociaż na poprawę nigdy nie jest za późno, najlepiej zacznij teraz!

Joanna Teodorowicz



DOŁĄCZ DO NAS!
wspólnota młodzieżowa "MAGIS"

Zapraszamy młodzież z klas:
7-8 SP, 2-3 GIM., 1-3 LO/TECH

Piątek:

18:00 PRÓBA ZESPOŁU "KOSTKI"

19:00 WSPÓLNA MSZA ŚWIĘTA

(DOLNY KOŚCIÓŁ)

20:00 SPOTKANIE W SALCE

Sobota:

17:00 - 19:00 Kaes -

CZYLI KULTURALNA SOBOTA (SALKA)

W tygodniu

SPOTKANIA W GRUPACH (SALKA)

Z kalendarza magisowicza

Drodzy Czytelnicy, od listopadowego numeru, działo się u nas tak wiele dobra, że, po raz kolejny, nie możemy i nie potrafimy trzymać go tylko dla siebie. Musimy i chcemy podzielić się nim z Wami, w końcu, często i Wasza pomoc, ta modlitewna i finansowa, pomaga nam tak prężnie działać.

Bal Wszystkich Świętych

Było to w piątek 10 listopada. Po naszej wspólnej Mszy św udaliśmy się przebrani za naszych świętych patronów do Domu Kultury „Bakara”, gdzie przez prawie trzy godziny wspólnie świętowaliśmy... świętość. Wśród przebranych pojawiły się takie znane osobistości jak: Jan Paweł II, Feliks z Kantalicjo, apostołowie Piotr i Paweł, Franciszek Ksawery SJ, Maria Magdalena, s. Łucja, czy Rita z Casci. Tańcząc i uczestnicząc w konkursach stworzyliśmy przedsionki Nieba na ziemi. Dobrym zwyczajem, najbardziej aktywni i najlepiej przebrani zostali nagrodzeni słodkościami oraz pamiątkowymi dyplomami. Po raz kolejny udało się nam być magis – czyli więcej, bardziej. Niech ta radość świętości nigdy w nas nie gaśnie!



Fot. Archiwum Magisu

KaeS – czyli Kulturalna Sobota

W pierwszą sobotę listopada do naszego stałego programu dołączył KaeS – czyli Kulturalna Sobota. To spokojne spotkanie sobotnie, w czasie którego mamy okazję pobyć razem, spędzając czas na wiele różnych sposobów. Do tej pory odbyło się spotkanie z grami planszowymi, bilardem i piłkarzykami w roli głównej, a także wieczór z przeglądem kultury i wyjście na łyżwy. W trakcie sobotnich spotkań planujemy sporo wyjść

i aktywności. Ku naszej wielkiej radości raz w miesiącu pojawi się „Kolacja u Stacha” – czyli wspólne gotowanie i jedzenie. Serdecznie zapraszamy!

NIE – SPO – DZIAN – KA!

W sobotę 18 listopada hucznie świętowaliśmy jubileusz 50-lecia życia w Towarzystwie Jezusowym o. Andrzeja Pełki SJ. Całą imprezę przygotowaliśmy w wielkiej



Fot. Archiwum Magisu

tajemnicy przed Jubilatem. Specjalnie na tę okazję wynajęliśmy salę w zaprzyjaźnionym DK „Bakara”, w której od południa dziewczyny szykowały dekoracje, a panowie ustawiali stoły i nagłośnienie. Dzięki świetnej współpracy animatorów udało się zorganizować pyszny tort, ciasta, przekąski, pizzę, a także program artystyczny i skromny prezent. Na tym niezwykle ważnym wydarzeniu nie zabrakło wyjątkowych gości. Dużą niespodzianką była dla o. Andrzeja obecność Jego brata – p. Zbigniewa i jezuitów, na czele z o. prowincjałem PME – Jakubem Kołaczem SJ, a także bardzo licznie zebranych magisowiczów. Czas spędzony na świętowaniu tak pięknej rocznicy, był momentem doświadczania zwykłego, prostego i bardzo wyrazistego dobra. Myślę, że jeszcze długo po tym spotkaniu będziemy żyli tą radością. Ojciec Andrzej był bardzo zadowolony, zatem i na na-

szych twarzach gościł wielki uśmiech. FAN w Kłodzku



Fot. Archiwum Magisu

W sobotę 25 listopada animatorzy wraz z o. Andrzejem pojechali do Kłodzka, na FAN (Formacja Animatorów Najfajniejszych). By wraz z animatorami wspólnoty MAGIS ze Stysia we Wrocławiu, z Opola, oraz z Kłodzka przygotować rekolekcje zimowe. Spotkanie rozpoczęła Msza Święta, sprawowana w intencji dobrych owoców pracy. Przez kolejny czas – bardzo intensywnie, w radosnej atmosferze – tworzyliśmy plan zimowego spotkania. Po żmudnej pracy przyszedł czas na smaczny obiad, pożegnanie i powrót do Wrocławia.



Fot. Archiwum Magisu

Strona internetowa

Dzięki życzliwości portalu jezuci.pl nasza wspólnota ma swoje miejsce w sieci poza Facebookiem. Zapraszamy do odwiedzin naszej nowej witryny: www.magiswroclaw.jezuci.pl

Zebrał i opracował Janek Głąba



o. Jan Ożóg SJ

Do trzech razy sztuka?!

„Posłaniec Serca Jezusowego” był wydawany od roku 1872 jako oficjalny organ Apostolstwa Modlitwy i różne przeżywał kłopoty do końca tego roku (tj. 2017). Od 2018 roku pismo przestaje się ukazywać.

Pierwsza przerwa w wydawaniu nastąpiła w czasie drugiej wojny światowej (1941-1945), a kiedy w roku 1945 wznowiono jego wydawanie palec zagięli na niego komuniści tak skutecznie, że w roku 1952 znów zawiesiliśmy jego wydawanie. I tak to trwało do połowy lat siedemdziesiątych, kiedy to, dzięki staraniom ówczesnego prowincjała naszej prowincji, ojca Stanisława Nawrockiego SJ, próbowaliśmy wznowić miesięcznik, ale nic z tego nie wyszło. Gdy w roku 1980 wybuchła Solidarność i wydawnictwami katolickimi w Polsce zajął się ksiądz biskup Herbert Bednorz, otrzymaliśmy zgodę Głównego Urzędu Kontroli Prasy i Wydawnictw na wydawanie „Posłańca”. Od takiej zgody jednak do wydania droga była nie tyle daleka, ile trudna, a trudność polegała na tym, że trzeba było utworzyć redakcję, znaleźć drukarnię, która by się podjęła życzliwie produkowaniem czasopisma i zapewnić sobie odpowiednią ilość papieru drukarskiego.

W tworzeniu redakcji, ówczesny prowincjał, ksiądz Eugeniusz Ożóg SJ, poszedł drogą najłatwiejszą. Ponieważ w Wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy byłem wtedy jeszcze etatowym redaktorem naczelnym wydawnictw książkowych, mianował mnie redaktorem naczelnym naszego „Posłańca Serca Jezusowego”. Moim zastępcą mianował, nieżyjącego już, ojca Franciszka Rzepkę SJ, chyba tylko dlatego, że wtedy on też pracował w naszym Wydawnictwie. Przyznaję się, że obie te nominacje przyjąłem bez większego entuzjazmu: swojej się po prostu bałem, a do Frankowej miałem pewne zastrzeżenia, które prowincjał uciął krótko: „I tak ci nikogo innego nie dam”. Na szczęście!

Drukowania podjęła się drukarnia przy Wielopolu w Krakowie. Drukowaliśmy tam tak długo, aż czasopisma przeniesiono z tej drukarni do nowo uru-

chomionej Drukarni Prasowej. O wiele większy kłopot był z papierem. I to nie tylko dlatego, że trzeba się było starać o przydział państwowy, bo taki przydział już był dokonany, ale także dlatego, że Urząd Kontroli Prasy wszystkie wydawnictwa kościelne potraktował jako jedną „firmę” i odpowiedniej Komisji naszego Episkopatu przydzielił dla niej pewną, ściśle określoną, pulę papieru. Ponieważ wiedzieliśmy, że z państwowej puli niewiele się nam dostanie, a zgłoszonych prenumeratorów mieliśmy ponad trzysta tysięcy (tak, tak! to nie przejęzyczenie!), prowincjał „uderzył” o pomoc za granicę i wszystkim nam się wydawało, że bardzo dobrze trafił: instytucja zwana w Rzymie *Corda Cordi*, czy jakoś tak, zadeklarowała, że da nam papieru, ile tylko zechcemy. Uwierzyliśmy i to był błąd. Błąd ten zresztą powstał przypadkiem i bez niczyjej winy, ale skutek tego błędu był bardzo poważny. Nikt z owego *Corda Cordi* nie zapytał prowincjała, o jakim nakładzie myślimy. Ofiarodawcy byli przekonani, że będzie to kilka lub najwyżej kilkanaście tysięcy egzemplarzy. Kiedy się dowiedzieli, że chodzi o ponad trzysta tysięcy, złapali się za głowę i stwierdzili, że to niemożliwe, bo nie mają na to pieniędzy. Z trudem uzbierali tyle grosiwa, że dla nakładu stutysięcznego wystarczyło na jeden rok i to przy objętości zmniejszonej o połowę.

Ruszyliśmy zatem szczęśliwie z pierwszym numerem „Posłańca”. I gdyby nie spryt Franka i jego znajomości, to pewnie nawet pierwszy numer nie doszedłby do czytelników. Numer ten bowiem z maszyn zszedł po południu 11 grudnia 1981 roku, a we wtorek 14 grudnia miał go, zgodnie z zawartą umową, zabrać RUCH i jeszcze przed świętami rozesłać do prenumeratorów. Ktoś wtedy podpowiedział Frankowi (ja byłem wtedy we Wrocławiu), żeby cały nakład zabrać z drukarni i by RUCH zabrał go sobie z naszego Wydawnictwa.

To nas uratowało, bo 13 grudnia nastąpił stan wojenny i zapewne cały ten numer poszedłby na przemiał, a tak mieliśmy podstawę do starania się o rozesłanie czasopisma i o dalsze jego drukowanie.

Z założenia „Posłaniec”, jako organ Apostolstwa Modlitwy, był czasopismem ponadpolitycznym, co w tamtych czasach wymagało nie byle jakiej giętkości i sprytu. I w tej sprawie Franek wykazał niezwykłą obrotność. Przez trzy lata stanu wojennego nie mieliśmy żadnej cenzury, bo tak się jakoś dziwnie porobiło, że nikt nas nie chciał: ani oddział cenzury na Rynku Kleparskim, ani urzędowy cenzor w drukarni. Po trzech latach ktoś naiwny z naszego Wydawnictwa komuś się tym pochwalił, sprawa się dostała na obrady Komisji Wspólnej Episkopatu i Rządu i wzięła się za nas przerażona i skarcona surowo krakowska cenzura z Rynku Kleparskiego; ale właściwie nie odczuliśmy już z jej strony większej udręki, bo to był rok 1984, kiedy wszyscy wielcy ludzie – także pracownicy cenzury – wiedzieli, że się komunizm rozpada. To dzięki temu brakowi cenzury mogłem sobie pozwolić równie dobrze na druk zakazanych wtedy wierszy Mariana Hemara (pod jego własnym nazwiskiem), jak i na puszczenie w którymś numerze piosenki o Ojczyźnie „bez murów i krat”, którą w latach stalinowskich śpiewali żołnierze Armii Krajowej uwięzieni na Mokotowie.

Kierowaliśmy się też założeniem, że każdy artykuł musi być napisany tak pięknym językiem polskim i tak mądrze, że jeżeli przeczyta go profesor uniwersytetu, to będzie miał nas za co pochwalić. Dbaliśmy też jednak o to, by to był tak prosty język, że jeżeli weźmie się do czytania prosta babuleńka plewiąca marchew w polu, to cały tekst przeczyta ze zrozumieniem.

Od strony technicznej byliśmy przygotowani niezwykle, bo dysponowaliśmy swoją własną maszyną do pisania marki

Olivetti i chyba jedną maszyną elektryczną. Mógł to być Robotron albo coś innego. Pożyteczna to była maszyna, bo tak głośno trzaskała przy przesuwaniu wózka, że mogła z martwych na nogi postawić umarłego.

Niestety, po kilku latach pracy redakcyjnej dopadła mnie choroba, która też zmusiła mnie do poproszenia o zwolnienie z obowiązków redaktora naczelnego. Wiem, że to, co teraz napiszę może wyglądać na wychwalanie samego siebie, prawdą jednak jest, że po tym fakcie, tj. po moim odejściu z redakcji, dość szybko spadła ilość prenumeratorów. Najpierw bowiem „Posłaniec” stał się upolitycznioną tubą przemian politycznych i społecznych, niestety była to tuba jakby z dmuchnięciem opóźnionym o dwa miesiące produkcji. A kilka lat później było to czasopismo tak

dewocyjne, że odeszła od niego następna duża grupa prenumeratorów. Trzecia epoka – szlachetna co prawda i pozornie piękna – skończyła się dalszym spadkiem prenumeratorów, bo czasopismo było skierowane do katolików bardzo wykształconych religijnie, a takich jest bardzo niewiele, jeżeli w ogóle są. Nic dziwnego, że ostatni redaktor naczelny, ojciec Stanisław Groń, niewiele mógł dokonać, chociaż za jego czasów „Posłaniec” wrócił do dawnej świetności, a od strony graficznej był po prostu cackiem.

I jeszcze jedno na koniec. Mam żal. Do siebie samego, a może po cichutku także do Pana Boga. O to mam żal, że nad moimi chorobami nie odniosłem zwycięstwa dziesięć lat wcześniej. Gdyby tak się stało, to może do dzisiaj pracowalibyśmy obaj z Frankiem Rzepką nad

„Posłańcem”, a miałby on teraz – tak sobie dawniej marzyliśmy – dziewięćdziesiąt sześć stron, byłby tygodnikiem, byłoby w nim wiele pięknych kolorowych zdjęć, które ilustrowałyby krótkie uroczyste artykuły, a czytałoby go przynajmniej pół miliona prenumeratorów.

Ej, łza się w oku kręci na stare lata...



PS Zachęcamy do lektury grudniowego – ostatniego już – numeru „Posłańca Serca Jezusowego”, dostępnego w naszym punkcie prasowym. Jego historię przypomina redaktor naczelny o. Stanisław Groń SJ. Polecamy również inne artykuły, mając nadzieję, że pomogą one w duchowym rozwoju wszystkich Czytelników, tak jak to było przez ostatnie 146 lat. (red. GP)



Barbara Ćwik

Dziewczynka z zapawkami

Przyniosła ze sobą na ten świat smutek. Od Boga dostała serce pełne miłości, ale nikt jej nie chciał. Bo co mieli z nią zrobić? Mieli chwilowo inne potrzeby.

Naturalnie, że ją kochali – przecież dbali o to, żeby miała co jeść, w co się ubrać, żeby zdobyła wykształcenie. Wymagali, uczyli reguł życia – uczciwego, takiego, żeby sobie spokojnie spojrzeć w lustrze w twarz. Nie nauczyli, co zrobić z miłością.

Kiedy wyfrunęła z gniazda wiele razy pokaleczyła się o ludzkie okrucieństwo, egoizm, wyrachowanie, głupotę. Ale ciągle próbowała dać im swoją miłość. Niektórym to się podobało, było im potrzebne, ale sami niewiele mieli do zaoferowania. Każdy myślał przede wszystkim o sobie – cóż, takie życie!

A ona, uśmiechając się do ludzi, w oczach miała ocean smutku i tęsknoty. Nikt jakoś tego nie zauważał. Przystawała lubić Święta, wtedy czuła się najbardziej samotna, chociaż wokół byli ludzie, czasem bliscy.

Myślała o bajce, którą czytała w dzieciństwie – „Dziewczynka z zapawkami”. Niedługo wszyscy zgromadzą się wokół stołów ładnie ubranych i bogato zastawionych, przy kolorowej, wesołej choince, pod którą czekać będą prezenty. Usłyszysz znowu kolędy, opowiadające historię Boga,

który przyszedł do każdego człowieka by go zbawić. Przez moment pomyśli z nadzieją, że ludzie zechcą jej miłość, że też może dać komuś szczęście i radość. Ale...



Fot. Internet

Wypaliła się już ostatnia zapawka, zapanaowała ciemność i zrobiło się zimniej.

Nie było miejsca dla Ciebie, w Betlejem w żadnej gospodzie i narodziłeś się, Jezu, w stajni, w ubóstwie i chłodzie.

Nie było miejsca, choć zszedłeś jako Zbawiciel na ziemię, by wyrwać z czarta niewoli nieszczęsne Adama plemię.

Nie było miejsca, choć chciałeś ludzkość przytulić do łona i podać z krzyża grzesznikom zbawcze, skrwawione ramiona.

Nie było miejsca, choć szedłeś ogień miłości zapalić i przez swą mękę najdroższą świat od zagłady ocalić.

Gdy liszki mają swe jamy i ptaszki swoje gniazdeczka, dla Ciebie brakło gospody, Tyś musiał szukać żłóbeczka.

A dzisiaj czemu wśród ludzi tyle łez, jęków, katuszy? Bo nie ma miejsca dla Ciebie w niejednej człowieczej duszy!

o. Mateusz Jez SJ

Afrykańska lekcja miłości

Kasisi jest wioską misyjną położoną w Zambii (południowa Afryka), oddaloną od stolicy Lusaki o ok. 15 km. Dom dziecka prowadzony przez polskie siostry zakonne – Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej ze Starej Wsi – niemal od 100 lat, jest największą tego typu placówką w Zambii.

Dom dziecka w Kasisi to tętniące życiem miejsce, to dom dla ok. 250 dzieci. Przebywają tu dzieci w przeróżnym wieku, zdrowe i chore, mające rodziny i zupełnie osamotnione.

To właśnie w tym miejscu mogłam spędzić niezwykły czas. Wróciłam po roku nieobecności. Wróciłam jak do domu. Jakie było moje zdziwienie, ale i radość, kiedy dzieci sobie mnie przypominały. To był zupełnie inny wymiar niż wyjazd w ubiegłym roku: znałam już to miejsce, wiedziałam jak tam jest, gdzie tak naprawdę jadę. Sam lot dla mnie był o wiele spokojniejszy, już wiedziałam, że jest do przejścia, że lotnisko w Lusace jest właściwym lotniskiem i że siostry na pewno będą tam na mnie czekać. I choć było więcej wiadomych, gdzieś w środku, była mała niepewność, czy w tym dzisiejszym, niespokojnym świecie będzie wszystko dobrze. To właśnie tu było miejsce na zaufanie Bogu, na oddanie Mu tego, co niepewne. Ciągle tkwiły mi w głowie słowa, że jesteśmy w Bożych rękach.



Fot. Archiwum Katarzyny Zych

Mój pobyt przypadł na czas wakacji dzieci. System edukacyjny w Zambii tak funkcjonuje, że po trzech miesiącach nauki przypada miesiąc wakacji.

Dzień rozpoczynaliśmy o godzinie siódmej od Mszy Świętej. Po śniadaniu każdy udawał się do swoich obowiązków. Starsze dziewczynki pomagały w kuchni przy przygotowywaniu posiłków, zajmowały się maluchami, bawiły się z nimi, karmiły je, pomagały przy sprzątnięciu. Moim głównym zadaniem było uczenie dzieci pisania, czytania, liczenia, literek. Miałam pod opieką dwóch chłopców, ośmiolatek.

Przyszli do sierocińca niedawno z ulicy. Nie znali w ogóle angielskiego. Uczyliśmy się alfabetu (moim ambitnym planem było nauczenie ich całości). Pomimo moich najszerszych chęci, nie udało mi się, ale nie to było najważniejsze. Spędziliśmy ze sobą niezwykły czas. Myślałam, że chłopcy nie będą chcieli się uczyć, kiedy inni się bawią,



Fot. Archiwum Katarzyny Zych

ale oni byli pełni zapału do nauki. Nie do końca też się rozumieliśmy. Mówili jedynie w lokalnym języku. Jaka była ich radość, kiedy pochwalałam ich, za jakieś drobne postępy. Uczylałam też pisać dziewczynę, która nie mówiła, ale rozumiała co się do niej mówiło. Na początku mnie to przerażało, jak będę się porozumiewać z osobą, która nie mówi, jak w ogóle nawiążemy kontakt. Jak się jednak okazało, czasem słowa w tym względzie nie są potrzebne. Bardzo się polubiłyśmy. Zaskoczyła mnie jej chęć do nauki. Uczylałam też chłopców 5-6 letnich. Z początku myślałam, że mnie nie słuchają, bo robili zupełnie coś innego niż im mówiłam. Jak się jednak okazało oni też nie rozumieli angielskiego. Zaczęła mi pomagać starsza dziewczynka, która została naszym tłumaczem. I wtedy jakoś poszło. Nie wiem co prawda do końca, co ona im mówiła (moje krótkie wypowiedzi po angielsku, były dość długie w ich lokalnym języku), ale działało, bo robili to, o co ich prosiłam.

Niezwykłe były rozmowy z grupą dzieciaków, które opowiadały, z uśmiechami na twarzach, o tym jak nieraz (w domu dziecka) odwiedzają ich najbliżsi. Moses z iskrą w oku opowiadał, że jego dziadek co jakiś czas przychodzi do niego i przynosi mu banany, i że chłopiec nie może



doczekać się kolejnego spotkania. Pytałam siostry o faktyczną sytuację dzieci i weryfikowałam usłyszane informacje. Dzieci, które nie mają rodziny, albo gdy ich nikt nie odwiedza, często zmyślają historie, żeby też coś o swojej rodzinie powiedzieć. To pokazuje, jak ważna jest dla każdego rodzina, jak każdy chce mieć miejsce, z którym mógłby się zidentyfikować.

W Kasisi ważne jest każde dziecko. Każde z nich ma za sobą ciężką przeszłość. Słuchając ich historii nieraz miałam łzy w oczach. Tutaj, w sierocińcu, dostają nie tylko schronienie czy posiłek, ale przede wszystkim miłość. Każdego dnia to one mnie tego uczyły, że tak naprawdę w życiu najważniejsza jest ta codzienna miłość, przejawiająca się w zwykłych czynnościach. Uczylałam dzieci pisać, literki, cyferek, czytania, ale to nie było najważniejsze, najważniejszy był czas, który spędziliśmy razem, to że mogliśmy być nawzajem dla siebie. Zdaję sobie sprawę, że mój pobyt niewiele tam zmienił. Afryka została taka, jaka była przed moim przyjazdem. To nie efekty są ważne, ale czas poświęcony drugiemu oraz miłość, jaką wkładamy, w to co robimy.



Fot. Archiwum Katarzyny Zych

Pamiętajmy w swoich modlitwach o misjonarzach. Ich praca, zaangażowanie jest bardzo duże. Dzięki nim wiele osób znajduje schronienie czy dostaje posiłek. Gdyby nie było sióstr, co działałoby się z dziećmi, które mieszkają na ulicach lub są zdane same na siebie?

Katarzyna Zych

Człowiek z kryształu

Listopad przyniósł ze sobą wiele pożegnań, jednym z nich były narodziny dla Nieba prof. Jana Rutkowskiego, naszego parafianina. W niebanalny sposób znajomość z tym dobrym człowiekiem wpisała się w moje życie i w tym krótkim wspomnieniu chcę za tą niebanalność i Jego dobro podziękować!



Fot. Bogdan Szyszko

Był początek 2015 roku. Pamiętam, że ulice były pokryte lekką warstwą świeżego, czystego śniegu. Asystując jednemu z jezuitów w czasie wizyty kolędowej schowałem się przed mrozem w korytarzu klatki schodowej kolejnego domu. Nagle otworzyły się drzwi mieszkania, które mieliśmy odwiedzić jako następne, zostałem zaproszony do środka na kawałek ciasta i herbatę. Tak poznałem Pana Jana i Jego żonę.

Ziuta i Janek Rutkowsky dali przykład miłości małżeńskiej, która nie tylko nie wędnie lub powszednieje z upływem lat, lecz rozwija się i bogaci nawet wtedy, gdy dotykają ich lawina chorób i cierpień Janka (...).
Krystyna i Bogdan Mazgisowie

Rozmawialiśmy dziesięć, może piętnaście minut, przedstawił się jako Jan, opowiadał mi o powstaniu warszawskim, widzianym oczami 4-letniego dziecka. Wspominał o rodzinnej ucieczce, tyfusie, o lekarstwach Nur für Deutsche wynoszonych ze szpitala, i o tym, jak uratował ich przed śmiercią przyrząd techniczny, który z upadającej Warszawy zabrał Jego ojciec. Tuż przed wyjściem Pan Jan powiedział: „Chłopcze, odwiedź nas jeszcze kiedyś”.

Za każdym, kolejnym razem, pozostawał Panem Janem. Kiedy spotykaliśmy się

pod kościołem wyciągał rękę na przywitanie, zawsze posyłał w moją stronę serdeczne spojrzenie i uśmiech. Pewnego dnia dowiedziałem się, że miał wylew. Byłem w szpitalu i choć nie udało nam się wtedy spotkać, rozmawialiśmy przez telefon. Przywitał mnie jak przyjaciela, jak kogoś, kogo zna się od lat, kogo się mocno szanuje. Z drugiej strony słuchawki usłyszałem: „Witam Cię, mój imienniku”.

Zawsze podziwiałem p. Jana za jego pogodę ducha, bo nigdy nie narzekał, a żonę za wytrwałość w opiece nad mężem. Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie., a rodzinie siłę i nadzieję.
Jacek

W kolejnym roku wiedziałem, że muszę znów odwiedzić Jego dom wraz z wizytą duszpasterską. Udało się. Gdy siedzieliśmy, w czasie kolędy, przy cieście i herbacie, pogodnie się uśmiechał, choć nie był już w pełni sprawny. Na pożegnanie chwycił mnie za dłoń i słabo ścisnął.

W czasie wszystkich naszych spotkań doświadczałem obecności człowieka, którego zwyczajność poruszała moje serce, którego dobro i piękno sprawiało, że chciałem, by – w jakiejś części – mógł tworzyć moje życie. Przez krótką rozmowę, uśmiech, telefon...

Święty Jan Paweł II powiedział kiedyś: „Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest i nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”. Ja tej wielkości Jan Rutkowskiego doświadczyłem i dziś i Jemu, i Panu Bogu jestem za nią wdzięczny!

Dziękuję Bogu, że mogłam go poznać i wspólnie służyć jako lektor Słowa Bożego
Basia

Jan Dobrosław Rutkowski urodził się w 1940 r. w Warszawie. Od lat studenckich związany był z Politechniką Wrocławską. Mając 23 lata ukończył studia

na wydziale chemicznym, a 5 lat później uzyskał na nim tytuł doktora. W roku 1976 habilitował się, a w roku 1988 został mianowany profesorem. Przez lata

Pan Janek był i będzie w naszej pamięci młodym duchem i dlatego śpiewaliśmy mu w czasie ostatniej drogi, pieśni pochodzące z różnych wyjazdów oazowych: rekolekcji, dni młodości...
Hania

pracy na uczelni pełnił szereg ważnych funkcji. Jako nauczyciel akademicki nie tylko wykładał, ale także opiekował się doktorantami, pracował w Wydawnictwie Politechniki Wrocławskiej; organizował również pracę, badania i akcje na rzecz ochrony środowiska. Jako specjalista w tej dziedzinie, przez 12 lat był doradcą w resorcie środowiska, a także w komisjach senackich. Za swoją działalność naukową został odznaczony m.in.: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edu-

Niech aniotowie zabiorą Go do raju... Jestem wdzięczna, że znałam Janka, to był człowiek wielkiej kultury, wiedzy, szarmancki, ciepły i sympatyczny. No i z poczuciem humoru nawet na toż bolesci. A Ziuta, żona, to Aniot prawdziwy i robiła więcej niż mógł w tej sytuacji zrobić człowiek. Wspaniałe było patrzeć na ich miłość. Wiem, że Janek ma teraz lepiej, nie cierpi, ale tak mi po ludzku żal...
Danuta

kacji Narodowej, a także odznaczeniami resortowymi i naukowymi.

O tym wszystkim dowiedziałem się dopiero, gdy Pan Profesor, Pan Jan, był już po drugiej, lepszej stronie. Dziś mocno i wyraziście widzę i wiem, że był jednym z nielicznych ludzi z kryształu, pięknych, ale tak skromnych i pokornych, że niemalże przezroczystych.

Panie Janie, niech zagrzeje Pan, tam na górze, miejsce dla swojego imiennika!

Jan Głaba

Nie tylko Zdzisław

I znów plany były inne. Miał być artykuł ciepły, nawiązujący do grudniowych klimatów – śnieg, lampiony adwentowe, roraty, radosne oczekiwanie na przyjście Pana, opłatek, barwna choinka, ciepłe kolędy. A jednak stało się inaczej. Nasi przodkowie mówili „człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi...”.

Daj nam wiarę, że to ma sens.
 Że nie trzeba żałować przyjaciół.
 Że gdziekolwiek są – dobrze im jest.
 Bo są z nami choć w innej postaci.
 I przekonaj, że tak ma być.
 Że po głosach tych wciąż drży powietrze.
 Że odeszli po to by żyć,
 I tym razem będą żyć wiecznie.

Szymon Mucha

Jak w każdą środę, także i w tę ostatnią października, Duszpasterstwo Ludzi Pracy spotkało się w podziemiu. Było przyjaźnie i wesoło. Spotkanie miało być krótkie, bo przecież zaraz zaczynał się mecz i panowie chcieli zdążyć do domów, a jednak jakoś dziwnie nikt się nie śpieszył.

Rozmowy, modlitwa, wspomnienie tych, co odeszli i tych, co chorują, błogosławieństwo o. Janusza i do zobaczenia, do niedzieli na Mszy Świętej.

A potem czwartek i wiadomość, że Zdzisława już pośród nas nie ma. Szok, niedowierzanie. Jak? Dlaczego? Co się stało? Przecież nic nie wskazywało na tak szybkie odejście, przecież jeszcze wczoraj śmialiśmy się razem, rozmawialiśmy i mieliśmy wspólne plany. Przecież miał w sobotę jechać na groby rodziców i brata.

A jednak. Serce odmówiło posłuszeństwa i stało się. Zdzichu odszedł do Pana i tam spotkał się z Panem Michałem, Anią, Jadzią, Krzyśkiem, Markiem i pozostałymi przyjaciółmi z naszego Duszpasterstwa i Związku Piłsudczyków.

Trudno mi pisać o Zdzichu, że był. Brakuje go tak, jak pozostałych przyjaciół. Spotykaliśmy się, działaliśmy, śmialiśmy się i smuciliśmy razem od ponad 20 lat. To szmat czasu. Z czasem wszyscy traktują się jak rodzina, wady i zalety odchodzą na dalszy plan. Po prostu ktoś jest i tak jest dobrze, a jak go nie ma, robi się wyrwa, której nikt nie zastąpi. Tak, jak w rodzinie.

Zdzicho był postacią wyrazistą w swoich poglądach i działaniach, barwną i niejednokrotnie denerwującą. Nie dawał sobie narzucić innych rozwiązań niż własne, był uparty, ale też z tego powodu skuteczny w działaniach. Niejednokrotnie szedł jak czołg i nie dał się zepchnąć z toru. Organizował wyjazdy na Wołyń i często „wydzierał” z różnych instytucji na nie pieniądze. Tam piłsudzczy i młodzi strzelcy remontowali zapomniane i zniszczone cmentarze legionowe i żołnierskie z II wojny światowej. Podczas tych wypraw piłsudzczy pomagali też remontować kościoły w Maniewiczach. Część z nas zna proboszcza tamtejszej parafii, księdza Andrzeja Kwiczalę, który gościł w naszej parafii kilka lat temu.



Fot. Bogdan Szysko

Zdzicha można było spotkać na wszelkiego rodzaju uroczystościach patriotycznych. Albo stał ze sztandarem DLP, albo ubrany w szary strój z dumą niósł sztandar Związku Piłsudczyków. To on często wydawał komendę podczas podniesienia czy ewangelii: „Sklonąć sztandary!” i wszyscy posłusznie je skłaniali, pomimo, iż obecnie nastąpiła zmiana regulaminu ceremoniału. Zdzicho – tradycjonalista – nie przyjął tej zmiany do wiadomości i nie zgadzał się, aby sztandary podczas

tak ważnych elementów mszy stały prosto.

Zdzicho współorganizował rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego we Wrocławiu. Cieszył się na przyszły rok, bo to przecież miała być 155. rocznica... Zawsze uważał, że to wydarzenie było bardzo ważne w dziejach naszego narodu.

Jako prezes Związku Piłsudczyków we Wrocławiu był wielkim admiratorem Józefa Piłsudskiego. A przecież 5 grudnia minęła 150 rocznica urodzin Marszałka... Dla Zdzicha byłaby to bardzo ważna data.

Należał do Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego i Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa i czynnie w pracach tych instytucji uczestniczył; corocznie wyjeżdżał do Krakowa na Kopiec i uczestniczył w jego renowacji.

Przez 29 lat był uczestnikiem Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej. „Tegoroczny marsz odbywał się w 80. rocznicę zakończenia sypania kopca Józefa Piłsudskiego i miał przypomnieć o istnieniu tej «Mogiły Mogił», w której znajduje się ziemia z 4 tys. pół bitewnych, na których żołnierze przelewali krew za polską niepodległość” (ze strony internetowej Marszu). Zdzicho od pewnego czasu na Marszu organizował pocztę polową; 4 lata temu otrzymał pamiątkową szablę z okazji 25 marszów, które przeszedł.

Zdzicho brał często udział w różnego rodzaju demonstracjach i wyjazdach – manifestacjach Solidarności, w marszach pamięci w Dniu Pamięci Żołnierzy Wyklętych, w „Różańcu do granic”. Był widoczny podczas różnych zbiórek w naszym kościele, które przeprowadzały Duszpasterstwo Ludzi Pracy i Akcja Katolicka. Razem z Solidarnością, Michałem Haniśzewskim i Józkiem Wujcem wyjeżdżali do Warszawy na Żoliborz i pełnili wartę przy grobie księdza Jerzego Popiełuszki.

Był kustoszem pamięci, walczył o pamięć historyczną nawet wtedy, kiedy inni mówili: już dość, inne czasy, może trzeba mniej mówić o historii. A on da-

lej robił swoje. Chodził do szkół, przypominał o śpiewaniu czterech zwrotek hymnu (a nie tylko jednej), wysyłał podziękowania pocztom sztandarowym i szkołom za udział dzieci i młodzieży w uroczystościach. Kultywował pamięć o przodkach, naszej pięknej historii, ale też o już nieobecnych przyjaciółach ze Związku Piłsudczyków i DLP.

Tacy są
Tacy chcą
Po swojemu trwać
A czasem znikną nagle tak
Ludzie niepowszedni
Dwóch takich samych nie ma,
bo nie
Ludzie niepowszedni
Bez nich by świat nudził się
Jacek Cygan, „Ludzie niepowszedni”

Będzie go nam bardzo brakowało. Ale nie tylko Zdzicha będzie brakowało. Usiądziemy przy stole wigilijnym, przełamiemy się opłatkiem, zapalimy świecę wigilijną i spojrzymy na puste miejsce. A wtedy pomyślimy o naszych najbliższych – rodzicach, rodzeństwie, dziadkach, przyjaciółach, kolegach, znajomych. O tych, co już odeszli i już nie na ziemi świętują Boże Narodzenie. Przypomnimy sobie ich imiona, sylwetki, tembr głosu, dotyk. Pomimo, iż czas jest doktorem, że leczy rany, pomimo że wierzymy, że są już u Pana i cieszymy się z tego, to jednak po ludzku brakuje nam ich i może właśnie w Wigilię najbardziej. Ale wtedy

nadzieja znów wstąpi w nas.
Nieobecnych pojawią się cienie.
Uwierzymy kolejny raz,
W jeszcze jedno Boże Narodzenie.

Szymon Mucha

Aleksandra Milewicz

PS Pan Zdzichu od wielu lat dbał o to, by w świątecznych numerach „Głosu Pocieszenia” zamieścić życzenia dla Parafian od Związku Piłsudczyków. Zawsze je dostarczał wcześniej – pięknie wykonane, w białej kopercie, łączące motywy religijne i patriotyczne, niosące przesłanie obfitości Bożych łask Rodzinom i Polsce... Panie Zdzichu, dziękujemy!

Redakcja



Koronka do Krwawych Łez Matki Bożej

Na okładce książeczki „Koronka do Krwawych Łez Matki Bożej”, którą opracowała Małgorzata Pabis zostało napisane, m.in.: „W Brazylii Matka Boża zesłała na ziemię i podarowała nam niezwykle prezent. Koronkę do swoich łez. «Różaniec ten ma służyć nawróceniu grzeszników, zwłaszcza opętanych przez diabła. Przez niego szatan będzie pokonany» – powiedziała. Pan Jezus zaś dodał: «O cokolwiek ludzie będą mnie prosić ze względu na łzy Mojej Matki, tego udzielę im z życzliwością»”.

Modlitwa ta jest mi bliska ze względu na to że, na co dzień borykam się z szatańskimi działaniami, ponieważ jestem związana z osobą niewierząca i to z wojującym ateistą. Codziennie muszę chronić swoją wiarę i przeciwstawiać się oszczerstwom rzucanym na Kościół i ludzi wierzących. Nie jest to łatwe zadanie. Czasami myślę sobie, że łatwiej byłoby mi żyć samej, wtedy nie musiałabym tego wszystkiego znosić i podejmować codziennej walki o własną godność, jako człowieka i chrześcijanki. Modlitwa Koronką do Krwawych Łez Maryi daje mi jednak moc do walki ze złem i to dzięki niej mam siłę, żeby w codzienności stawiać czoło złu.

Skąd się wzięła wspomniana modlitwa... 8 marca 1930 roku Matka Boża ukazała się siostrze Amalii Aguirre w Campinas w Brazylii (siostra Amalia była współzałożycielką Instytutu Misjonek Jezusa Ukrzyżowanego). Maryja w wizji s. Amalii była ubrana w fioletową szatę, niebieską sukienkę i welon na głowie; w rękach miała różaniec (inaczej nazywany koronką). Powiedziała siostrze Amalii, że to różaniec z Jej łez. Ten różaniec ma służyć nawróceniu grzeszników, a zwłaszcza opętanych przez diabła. Za pomocą modlitwy na

tym różańcu szatan będzie pokonany i zostanie zniszczone panowanie piekła.

W 1934 r., biskup Campinas – Francisco Campos Barreto zatwierdził różaniec, medalik jak również nabożeństwo do Łez Matki Bożej, a następnie zatwierdziła je Stolica Apostolska.

Za sprawą tej właśnie modlitwy Włoszka Rina Basini doznała łaski nawrócenia męża w 1982 roku. Wtedy to przywieziona przez nią z pielgrzymki do Montichiari-Fontanelle figurka Maryi zaczęła płakać krwawymi łzami...

Koronkę odmawiać można w następujący sposób:

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Na medaliku lub krzyżyku: O Jezu, przybity do krzyża! Padamy do Twoich Stóp i składamy Ci w ofierze Krwawe Łzy Tej, która z największą miłością współbolała z Tobą, towarzysząc Ci na Twej bolesnej drodze krzyżowej. Spraw, o Dobry Mistrzu, abyśmy z miłością pojęli wymowę Krwawych Łez Twojej Najświętszej Matki, a pełniąc Twą Świętą Wolę tu, na ziemi, stali się godnymi wielbić Cię i czcić przez całą wieczność w Niebie. Amen.

Na dużym paciorku: O Jezu, spójrz na Krwawe Łzy Tej, która umiłowała Cię najmocniej tu, na ziemi, i nadal najgoręcej miłuje Cię w Niebie.

Na małych paciorkach: O Jezu, wysłuchaj prośby nasze – przez Krwawe Łzy Twojej Najświętszej Matki (7 razy).

Na zakończenie (3 razy): O Jezu, spójrz na Krwawe Łzy Tej, która umiłowała Cię najmocniej tu, na ziemi, i nadal najgoręcej miłuje Cię w Niebie.

Modlitwa: O Maryjo, Matko Bolesci, Matko Litości, Matko Miłosierdzia! Zjednocz nasze prośby ze swoimi prośbami, aby Twój Boski Syn Jezus, którego wzywamy, wysłuchał nasze wołanie, a przez przyczynę Twoich Matczynych Krwawych Łez, udzielił nam łask, o które Go błagamy i doprowadził nas do szczęścia wiecznego. Amen.

Na medaliku: Awers: „Twoje Krwawe Łzy, o Matko Bolesna, kruszą moc szatana!”.

Rwers: „O Jezu, zakuty w kajdany, przez Twoją Boską łagodność uchronił świat przed zagładą!”.

Wszystkim, którzy zdobędą się na modlitwę Koronką do Krwawych Łez Maryi niech Matka Boska i Jej Syn błogosławią...

I.B.K.



Bogdan Szyszko

Remonty i odejścia...

Podsumowanie kolejnego roku w parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu zacząć należy, jak zawsze zresztą, od podziękowania Panu Bogu, za wszystko, co nam dał – za to, co się udało zrobić, a do czego trudno się było zabrać, za tych wszystkich, którzy włączali się aktywnie w życie parafii, za to, co nas łączyło i pozwoliło budować wspólnotę w dążeniu do urzeczywistnienia Bożego królestwa – tu, na ziemi i w naszych sercach – dla przyszłości.

A co do konkretów...

Przeżywaliśmy nowennę do Matki Bożej Fatimskiej w 100-lecie objawień w Portugalii. Obchodziliśmy odpusty ku czci św. Klemensa Dworzaka i MB Pocieszenia. W Wielkim Poście nasz kościół był XIV stacją tzw. Adoracyjnej Miejskiej Drogi Krzyżowej. Jak co roku wyruszyła spod kościoła droga krzyżowa ulicami naszej parafii. Nasza parafia kolejny już raz uczestniczyła w „Nocy Konfesjonatów”. W Niedzielę Miłosierdzia zostało odprawione nabożeństwo „Drogi Światła”. Współorganizowaliśmy kolejny Festyn Grabiszynski. Do I Komunii św. przystąpiło ponad 150 dzieci III klas szkół podstawowych. 50-osobowa grupa młodzieży oraz dorosłych przyjęła bierzmowanie. Eucharystią i agapą z pierogami świętowaliśmy uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wielkopostne rekolekcje parafialne dla dorosłych głosił o. Zbigniew Kubacki SJ. Rekolekcje dla dzieci i młodzieży gimnazjalnej przeprowadzili jezuicy klerycy z Krakowa. Rekolekcje adwentowe prowadził o. Robert Więcek SJ.

Przeprowadzono malowanie, osuszanie ścian oraz prace modernizacyjne dotyczące instalacji elektrycznej w dolnym kościele, głównym holu, klatkach schodowych i przyległych pomieszczeniach. W dolnym kościele został zainstalowany ołtarz boczny z wizerunkiem Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus i św. Jana Chrzciciela. W ołtarzu głównym, na ozdobnym postumencie, stanęła figura Najświętszego Serca Pana Jezusa. Przebudowany został plac przed kościołem. Dokonano niezbędnych napraw kościelnego komina. Wymieniono główne tablice rozdzielcze instalacji elektrycznej w kościele. W domu parafialnym wymieniono instalację wodno-kanalizacyjną i wyremontowano toa-

letę. Zainstalowane zostały relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Na balkonie chóru umieszczono wizerunek św. Ignacego Loyoli. W kościele pojawiły się nowe tabliczki z jednolitym systemem oznaczeń. W sali św. Jadwigi został wykonany stojak do przechowywania baldachimu i sztandarów, nowa szafa i konstrukcja do wieszania szat liturgicznych. W kawiarence pojawił się ekspres do parzenia kawy. Od nowego roku sprzątaniem zajmuje się firma zewnętrzna, która ma do dyspozycji nowoczesny sprzęt zakupiony przez parafię do tego właśnie celu. W pomieszczeniu zamkniętego konfesjonau



Fot. Bogdan Szyszko

o. Piotr Blajerowski SJ zainicjował stałe spowiednicze dyżury poza Mszami św. Ukazało się sześć numerów Głosu Pocieszenia. Strona parafialna uzyskała nową szatę graficzną i nowe funkcjonalności. Zakończyła się inicjatywa Spotkań biblijnych. Rada Parafialna spotykała się sześć razy. Dwa razy zorganizowano kurs katechezy przedmałżeńskiej.

To był kolejny rok „grubszych” prac remontowych w naszej parafii, no i wydatków z tym związanych. Należności związane z pracami malarskimi w ubiegłym roku zostały całkowicie spłacone. Na skutek korzystnego splotu okoliczności i starań naszych duszpasterzy parafialny dług wobec Prowincji Jezuitów po ter-

modernizacji z 2015 roku, spłacać będziemy jeszcze nie przez 13 lat, ale przez 3. Dzięki dochodom z parafialnej kawiarenki udzielano stałej pomocy materialnej dzieciom i rodzinom w trudnej sytuacji. Parafianie wspomagali swymi datkami w tym roku m.in. żeńskie zakony klauzurowe, szpital w Aleppo w Syrii, budowę Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, poszkodowanych w nawałnicach na Pomorzu, wakacyjne rekolekcje Magisu, Fundację Dzieło Nowego Tysiąclecia, Wrocławskie Hospicjum dla Dorosłych.

Naszą parafię odwiedzało też w 2017 roku wielu gości. M.in. na spotkaniu opłatkowym spotkali się przedstawiciele placówek szkolnych Grabiszyna-Grabiszynka oraz parafii i Rady Osiedla. Na Mszach św. kazania o szkaplerzu głosił karmelita bosi o. Tomasz Rydzewski. Na konwencji w naszym kościele spotkali się członkowie wrocławskich wspólnot Drogi Neokatechumenalnej. W naszej parafii odbył się Dzień Wspólnoty Domowego Kościoła. Na jednej z mszy słowo Boże wygłosił ks. Antoine Chbeirz – maronicki biskup diecezji Latakia (Laodycea) z Syrii. Akcją misyjną przeprowadził o. Jakub Rostworowski SJ – misjonarz z Zambii.

Do wspomnianych wyżej gości można zaliczyć również tych, którzy ubogacali nas swoimi występami, a także towarzyszyli często podczas parafialnych Eucharystii. W dolnym kościele wystawione zostały jasełka przygotowane przez młodzież Gimnazjum nr 6 oraz dzieci ze szkół i przedszkoli z terenu naszej parafii; emeryci z Domu Kultury „Bakara” zaprezentowali spektakl jasełkowy, gościliśmy chór „Chopin” z Bujakowa na Śląsku, dwa razy orkiestrę dętą huty „Łabędy” z Gliwic, laureatów Festiwalu Piosenki Anny Jantar „Eurydyki” z Mińska oraz zespół polonijny

„Wierzbica” – też z Mińska. A i z naszych, parafialnych „zasobów” też korzystaliśmy: dwa razy mieliśmy możliwość uczestniczyć w koncertach zespołu „Clemensianum”, który w maju wydał swoją pierwszą w pełni profesjonalną płytę pt. „Dwudziestka”, chór „Vox Clemens” obecny był zarówno w naszej parafii, jak też na przeglądach i festiwalach ogólnowrocławskich.

Ofertę kulturalną i edukacyjną oferowaną naszym parafianom wydatnie powiększył kolejny cykl comiesięcznych wykładów w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości.

A co można powiedzieć o „personaljach” i zmianach osobowych? Na emeryturę odeszła p. Stanisława Ulikowska, przez prawie 31 lat dbająca o czystość kościoła i domu zakonnego. Swoją wieloletni aktywny udział w wolontaryjnej pracy w parafii, m.in. w akcjach Caritas (rozprowadzanie świec i opłatków) zakończyli pp. Marian i Irena Hanowie. Swoją posługę w roli koordynatorki Żywego Różańca zakończyła p. Maria Krzemińska; jej rolę przejęły panie Małgorzata Idzik i Dorota Nowakowska. Przybył nam jeden nadzwyczajny świecki szafarz Komunii św. (p. Jacek Kuczmarz). Pochodząca z naszej parafii s. M. Marze-

na (Anna Turzańska), józefitka, złożyła wieczyste śluby zakonne. Przybyło nam też sześciu nowych ministrantów.

W statystykach odnotowano zgon 148 członków naszej wspólnoty parafialnej (92 kobiet i 56 mężczyzn). Spośród naszych wiernych i ludzi bliskich naszej parafii warto szczególnie wspomnieć m.in. Wandę Czaplinską – jedną z prekursorok pojednania polsko-niemieckiego, Michała Haniszewskiego i Zdzisława Szewczuka – aktywnych parafian i liderów Duszpasterstwa Ludzi Pracy i Związku Piłsudczyków, prof. Jana Rutkowskiego – z grupy dorosłych lektorów, Andrzeja Uchwata – przewodniczącego Koła Byłych Żołnierzy Armii Krajowej, Zofię Kaczmarzką, „Doktórkę”, br. Stanisława Jawora – kiedyś naszego zakrystiana, Władysława „Felka” Załogowicza – barwnego „lwowiaka”.

Z inicjatyw parafialnych warto wspomnieć szczególnie Duchową Adopcję Dziecka Poczętego. Na początku roku poprzednią edycję zakończyło ok. 50 osób, a w uroczystość Zwiastowania Pańskiego modlitewny trud podjęło już ponad 80 osób! Do bractwa Szkaplerza Świętego zgłosiło się ponad 250 osób. Przez grupę młodych entuzjastów z Magisu reakty-

wowany został też Klub Seniora, który spotkał się już 8 razy.

Odbyły się parafialne pielgrzymki (w dwóch turach) do Wilna, Świnic Warckich, Gietrzwałdu, Świętej Lipki i Sokółki śladami św. Faustyny Kowalskiej oraz z okazji Roku Jadwiżańskiego – do Milicza i Krośnic i Trzebnicy.

Prawie 30-osobowa grupa seniorów z naszej parafii, wraz z opiekunami i pomocnikami, bawiła się na majówce w Sulistrowiczkach. Grupa Odnowy w Duchu Świętym „Kana” zorganizowała autokarowy wyjazd autokarem do Częstochowy na obchody 50-lecia swojego ruchu.

Swoje jubileusze obchodzili w tym roku oo. Janusz Śliwa SJ i Jacek Maciaszek SJ (25-lecie kapłaństwa), o. Krzysztof Antoniewicz SJ (30-lecie święceń) i o. Andrzej Pełka SJ (50-lecie wstąpienia do jezuitów). Z chwil, które warto szczególnie wspomnieć wymienić warto: trzy śluby w „Clemensianum”, 10-lecie „Duszpasterstwa Czterdziestolatków” i zaszczytne, pierwsze miejsce w konkursie filmowym na Ignacjańskich Dniach Młodzieży w Starej Wsi, które przypadło grupie Magis z naszej parafii.

AMDG

Żywy Różaniec – coś właśnie dla Ciebie

Matka Boża powiedziała dzieciom w czasie objawień fatimskich: „Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny”. To przesłanie jest wciąż aktualne.

Jesteśmy katolikami, chodzimy do kościoła. Niektórzy dwa razy w roku, inni w każdą niedzielę, a jeszcze inni codziennie. Modlimy się, ale czy naprawdę wierzymy, że modlitwa czyni cuda i że modlitwą możemy uczynić wiele dobrego.

My, członkinie i członkowie „Żywego Różańca”, wierzymy w siłę każdej modlitwy, a zwłaszcza tej szczególnej modlitwy – modlitwy różańcowej.

I mając tę wiarę zachęcamy – módlmy się różańcem, prosimy, a będzie nam dane!

Żywy Różaniec to wspólnota modlitwy, która przynosi wiele korzyści duchowych tym wszystkim, którzy do niej należą. Członkowie naszej wspólnoty biorą udział w sposób szczególny w modlitwie. W Żywym Różańcu (koło różańcowe złożone jest z 20 osób i nazywa się różą) każda z członkiń lub członków koła codziennie odmawia i rozważa tylko jedną tajemnicę

różańca (jedno „Ojcze nasz”, dziesięć „Zdrowaś Maryjo” i jedno „Chwała Ojcu”). Należąc do Żywego Różańca ma jednak zasługę taką samą, jakby odmówiła cały różaniec, ponieważ cała róża – czyli 20 osób należących do koła, codziennie odmawia wszystkie 20 tajemnic!



Font. Bogdan Szysko

Żywy Różaniec to ofiarowanie na modlitwę tylko pięciu minut swojego życia. Tyle trwa mniej więcej odmówienie jednej dziesiątki różańca. Modlimy się w intencjach, które są co roku ustanawiane

przez Ojca Świętego. W każdym miesiącu jest inna.

Ty także możesz ofiarować jedną dziesiątkę różańca dziennie w tym wspianym celu. Możesz modlić się wszędzie: w samochodzie, stojąc w korku, jadąc autobusem do pracy, idąc na spacer, będąc na wycieczce. Możesz też zachęcić domowników by razem z Tobą poświęcili te 5 minut na codzienną wspólną modlitwę różańcową...

Przyjdź w każdą ostatnią niedzielę miesiąca na Mszę Świętą o godzinie 10.30 i dołącz do nas – zostań różą w Żywym Różańcu! Po mszy zapytaj o zelatorki róż Żywego Różańca.

Oddajmy się poprzez uczestnictwo w Żywym Różańcu w najukochańsze ręce Maryi, Matki Zbawiciela i naszej Matki!

Małgorzata Idzik
i Dorota Nowakowska



Witold Hermaszewski

Pielgrzymka do Trzebnicy

W sobotę 18 listopada byliśmy z parafialną pielgrzymką w Trzebnicy. Niecały miesiąc wcześniej zakończył się w archidiecezji wrocławskiej Rok św. Jadwigi Śląskiej. Świętobliwa żona Henryka I Brodatego, księcia wrocławskiego, matka Henryka II Pobożnego, córka hrabiego Bertolda VI von Andechs, księcia Meranii, fundatorka wielu kościołów i klasztorów, od 750 lat, od daty jej kanonizacji, nieustannie wzbudza podziw i służy za wzór chrześcijańskiej postawy w codziennym życiu.

Nasza parafialna pielgrzymka miała cele nie tylko religijne, ale też i poznawcze. W 2001 r. byliśmy z dziećmi z parafii zarówno w Trzebnicy, jak i w fabryce bombek w Miliczu. Od tego czasu wiele się tam zmieniło...

Najpierw pojechaliśmy do fabryki bombek w Krośnicach. Zakład jest mały i wszystko robi się ręcznie. Największy zachwyty budzi topienie szkła i jego formowanie. Z cylindrycznej rury su-



Fot. Archiwum Witolda Hermaszewskiego

rowca dmuchacz potrafi w kilka minut zrobić bałwanka, łabędzia czy języka i to o bardzo finezyjnych kształtach. Na malarni figurki nabierają kolorów. Ściany malarni od sufitu do wysokości metra zdobią tysiące wzorów z lat ubiegłych. Najwięcej czasu uczestnicy wyprawy spędzili w sklepie – małym, ale oferującym wielką sztukę!

Z Krośnic pojechaliśmy do Milicza. Obejrzelśmy poprotestancki kościół Łaski z 1711 r. Protestanci chcieli mieć kościół dla licznych wiernych, więc jego trzy strony oplatają wielkie drewniane empory (galerie wsparte na kolumnach lub filarach, otwarte do wnętrza kościoła). Obecnie jest to kościół katolicki św. Andrzeja Boboli. W środku obejrzeć można m.in. liczne relikwiarze z relikwiami wielu świętych. Ambonę i chrzcielnicę z kościoła zabra-

no po wojnie do odbudowanej katedry w Poznaniu.

W Miliczu obejrzelśmy też ruiny zamku biskupów wrocławskich, pałac i park ze starymi dębami. Podczas ich zwiedzania wyrzało zza chmur piękne jesienne słońce i zrobił nam się bardzo przyjemny spacer...

Następnie pojechaliśmy do Trzebnicy, gdzie najpierw poszliśmy do pustelni św. Jadwigi. Jest to kościółek zbudowany sto lat temu, w miejscu starszego, na dnie leśnej doliny, w rezerwacie Las Bukowy. To tam, jako opiekunka, chodziła posługiwać do trędowatych święta Jadwiga. Była pielęgniarzką dla tych, którzy swoim wyglądem siali strach wśród siebie współczesnych.

Później obejrzelśmy łożysko solne (takie, jak w Ciechocinku). Spływa po nich słona woda, zmieniając przy tym ożywczo klimat. Tam porobiliśmy sobie zbiorowe zdjęcie.



Fot. Archiwum Witolda Hermaszewskiego

W sanktuarium św. Jadwigi uczestniczyliśmy w Mszy Świętej (którą odprawił o. Piotr Blajerowski SJ), przy ołtarzu, który jest częścią grobowca Świętej. Po Eucharystii zeszlismy do najstarszej krypty pod prezbiterium. Na zewnątrz podziwialiśmy romański portal wejściowy z Dawidem grającym na lutni przed królową Sabą. Owa scena w kościele, przedstawia całkiem świecki motyw – sztukę i scenę dworską;

nigdzie w Polsce nie ma podobnej. Sam klasztor budowany był dla zakonnic, ale zapewne od początku św. Jadwiga chciała w nim dokonać swego żywota.



Fot. Archiwum Witolda Hermaszewskiego

Kościół św. Bartłomieja (będący częścią Sanktuarium) jest jest wielką romańską świątynią przebudowaną w XVIII w. w stylu barokowym. Do dzisiaj imponuje rozmachem i bogactwem.

Droga do Wrocławia to... rozdzielanie pamiątkowych bombek z imionami uczestników. Było ich ze 100, ostatnią wydałem na skrzyżowaniu z ul. Grabiszyńską. To będą wspaniałe ozdoby na Święta.

A na wiosnę planujemy pielgrzymkę do Legnicy, do miejsca cudu eucharystycznego, do kościoła św. Jacka, doś młodego wiekiem, ale bardzo ciekawego architektonicznie. Blisko jest też Złotoryja z inną... fabryką bombek. Teraz wykonuje się tam zlecenia na 2018 r. Osoby, które nie mogły wyjechać w listopadzie, zapraszam na wyprawę w kwietniu.

Myśli medyka w Boże Narodzenie

Wydaje się, że współczesny świat coraz szybciej goni, kula ziemską jakby przyspieszyła obroty, co jest tylko wrażeniem starzejącego się człowieka, który nie potrafi dogonić zdarzeń, obowiązków i wymogów swego otoczenia, szczególnie w porównaniu do ludzi młodych. Czy tylko starzejąc się odczuwa się ten pęd?

Chyba nie, skoro spieszą się także młodzi, a nawet może przede wszystkim oni – ci pracujący, dążący do powodzenia w każdej dziedzinie. Żyjemy więc w zagrożeniu, w pośpiechu i w hałasie, bliscy nieporządku – z poczuciem zmęczenia i pesymizmu... Niektórzy też ogarnięci nieopanowaną chęcią posiadania dóbr w wyniku pracoholizmu i przesadnych ambicji.

W przededniu Świąt Bożego Narodzenia warto zatrzymać się w tym biegu i wspomnieć historię tego wyjątkowego zdarzenia. Nasze odczucia towarzyszące wspomnieniom o Tym Wydarzeniu, to wielkie szczęście, światłość Szopki, śpiewający Aniołowie i radośni pasterze. Dzieciątko nakarmione i szczęśliwe – jak i cała Święta Rodzina. To dla nas ta radość i pozytywne uczucia. To empatia, czyli – według jednej z wielu definicji – „zdolność rozumienia przez serce, w którym widzimy piękno w drugiej osobie, boską energię w niej i życie, które żyje w niej” (wg M. Rosenberga). Takie pozytywne uczucie daje wielką siłę do znacznych dokonań.

Nie zapominajmy jednak, że już po 40 dniach życia czeka Bożą Dziecinę wielka, trudna podróż: ucieczka przed królem Herodem, przed rzezią, urodzonych w tym czasie, niewiniątek. Jak podają „kronikarze”, zginie w niej od 12 do 60 dzieci. Niemowlę, młoda Matka i Opiekun-Józef uciekając w pośpiechu i skrycie w nocy, jeszcze nie wiedzą, że mają przed sobą dwa tysiące kilometrów wędrówki skalistymi drogami. Mają zapewne osła, ale pewnie nie mają za wiele pieniędzy. Przez trzy i pół roku idą od jaskini do jaskini, gdzie można zanoć przez kilka tygodni i schronić się przed nocnym chłodem albo palącym słońcem i grasującymi rzezimieszkami. Dziecię zapewne karmione jest pokarmem Matki, a gdy z pragnienia i zmęczenia brakuje Jej pokarmu, jest dokarmiane mlekiem



Fot. Internet

kozy. Maria po drodze być może pracuje jako szwaczka lub tkaczka, Józef naprawia drewniane przedmioty, jest wszak cieślą. Tu, w pustynnym klimacie, drewno jest cennym materiałem, a podstawowym budulcem jest kamień.

Według niektórych „źródeł” z Betlejem Święta Rodzina udaje się szlakiem karawan na półwysep Synaj aż do miejscowości Farma, stąd do Belbeis i dalej do Samanoud w delcie Nilu, potem do Sakka i z powrotem na pustynne tereny do Wadi-El-Natrun. Stąd kierują się w kierunku Kairu. Półroczny pobyt Świętej Rodziny w grocie w Kairze upamiętnia kościół św. Sergiusza i właśnie tam znaleźć można dzisiaj domniemaną mapę ich wędrówki... Stąd łodzią popłynęli Nilem do Salamut, potem na sześć miesięcy przenieśli się na górę Qussqam (współcześnie znajduje się tam klasztor). Koptowie nazywają to miejsce drugim Betlejem. Przez ostatnie pół roku pobytu w Egipcie przybysze z Ziemi Świętej będą mieszkać w grocie w okolicy Deir El-Maharraq.

Ta długa, trzyipółletnia wyczerpująca podróż-wygnanie była konieczna, póki nie umarł zbrodniczy prześladowca Herod. Herod jest od tamtych czasów symbolem zła, zbrodniczości, żądzy władzy za każdą cenę. W ludowej szopce występuje jako wcielenie Złego czyli diabła. Widząc go odczuwamy strach i przerażenie...

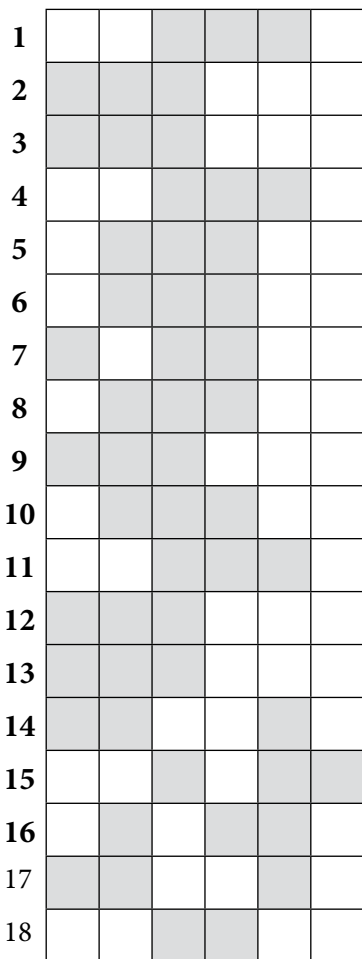
Jednak empatia płynąca od Świętej Rodziny, ciepło uczucia promieniujące od ubogiego Dzieciątka jest silniejsze od Złego – mamy nadzieję i oczekujemy na Dobro i nasz ludzki lepszy los. Trzeba dzielić się ze wszystkimi wokół nas tym optymistycznym uczuciem: niech to będzie dobre Życzenie i pogodny nastrój we własnej rodzinie, pozdrowienie dla spotkanego na ulicy sąsiada, uśmiechnięta twarz, pomoc i dobre słowo dla innych ludzi.

Na linii pacjent – lekarz ważnym jest okazywanie wzajemnej empatii. Lekarz niech spojrzy na chorego nie jako „świadczonodawca” na „świadczeniobiorcę”, byle wykonać kontrakt na „świadczanie usług” (to bezduszne słownictwo z dokumentów medyczno-ekonomicznych), ale jako przyjaciel przynoszący ulgę i nadzieję dla cierpiącego. Pacjent niech wyciszy w sobie zdenerwowanie swoimi dolegliwościami i dłuższym wyczekiwaniem, niech okaże zaufanie i chęć współpracy w leczeniu. I choć Zło czai się wszędzie – prasa codzienna donosi o herodowych postępkach czynnej napaści na lekarzy, pielęgniarki czy ratowników medycznych – miejmy nadzieję, że każdy w relacji lekarz – pacjent na co dzień raczej będzie starać się naśladować Anioły zwiastujące Dobrą Nowinę i to nie tylko w Boże Narodzenie.

Doktor Zbigniew

Strona rozrywkowa

Logogryf dla dorosłych



Litery z zaznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – myśl Salvadora Dali.

- 1) Wieńczy dzieło;
- 2) mały pływak do zaznaczania kotwicy na dnie;
- 3) biblijna małżonka króla perskiego Kserksesa I;
- 4) panorama, krajobraz;
- 5) ustawodawcza - w gestii Sejmu;
- 6) jest złym doradcą;
- 7) może być usilna;
- 8) Popielcowa;
- 9) rzymski bóg miłości;
- 10) na niej przypięte medale;
- 11) choroba pasożytnicza dzieci;
- 12) szkodzi piękności;
- 13) dzieło poety;
- 14) zielony - ściskany w ręce;
- 15) straszycie, monstrum;
- 16) jego karierę opisał Dołęga-Mostowicz;
- 17) indiański namiot;
- 18) papieros własnej roboty.



Uśmiechnij się!

Pani pyta dzieci, kim chciałyby zostać, gdy dorosną.

Prawie wszystkie chcą być biznesmenami, aktorami, kosmonautami tylko Jasio oświadcza, że będzie Świętym Mikołajem.
- A to czemu? - pyta zdziwiona pani.
- Bo będę pracować jeden dzień w roku...

* * *

- Mamo, z mego listu do św. Mikołaja wykreśl kolejkę elektryczną, a wpisz łyżwy.
- A co, nie chcesz już pociągu?
- Chcę, ale jeden już znalazłem w waszej szafie.

* * *

Do domu przyszedł ksiądz po kolędzie. Po modlitwie i poświęceniu domu zwrócił się do małej dziewczynki:

- Umiesz się żegnać, dziecko?
- Umie. Do widzenia.

* * *

Zapoznawszy dzieci z historią narodzin Jezusa, katecheta postanawia sprawdzić, czy słuchały z uwagą. Pyta więc, kto pierwszy dowiedział się o narodzinach, i spodziewa się usłyszeć, że pasterze lub mędrcy. Jakaś czterolatka zrywa się na równe nogi i krzyczy:

- Maryja!

* * *

Katecheta chce wytłumaczyć dzieciom na przykładzie, czym jest cnota miłosierdzia:
- Kiedy furman bije osła, a ja staram się go od tego odwieść, to czym się kieruję?
- Miłością braterską - pada odpowiedź.

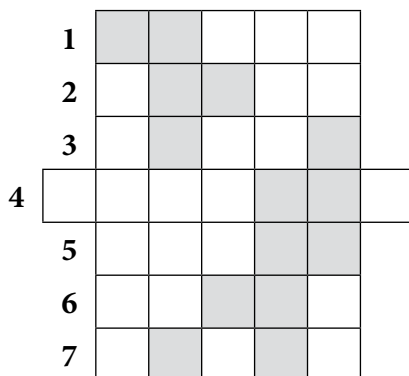
* * *

Ksiądz na lekcji religii:
- Pytanie do całej klasy. Kto zburzył mury Jerycha?
- Proszę księdza, to nie my! Pewnie ci z IVB!

Opracowała: Aleksandra Kumaszką

Logogryf dla dzieci

Litery z zaznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.



- 1) Jaka..., taka płaca;
- 2) przezroczysta w oknie;
- 3) na nartach z górki;
- 4) czarownica;
- 5) inaczej ubiór;
- 6) ogrodzenie dla małego dziecka;
- 7) może być koraliki lub na laso.



Rozwiązania z numeru listopadowego GP:

krzyżówka obrazkowa dla dzieci – DAJĘ CI PANIE ME RĘCE;
logogryf dla dorosłych – TO WSZYSTKO CO MÓWISZ LUB CZYNISZ CZYŃ W IMIĘ JEZUSA.

Nagrody wylosowali: Wojtuś Praski i Elżbieta Korban. Gratulujemy!

Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w naszych konkursach. Rozwiązania konkursów z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem oraz nr. telefonu prosimy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysłać na mailowy adres redakcji: glospocieszenia@tlen.pl.



CZYTAJ Z NAMI

Na koniec roku wydawnictwo WAM zaproponowało nam dwie pozycje wielkiej wagi. Nie są to książki do szybkiego, przyjemnego przeczytania. Trzeba im poświęcić i czas, i uwagę. Ze swojej strony proponuję Wam powrót do czasów dawno minionych, może nienajłatwiejszych, ale o dziwo obfitujących w piękne książki dla dzieci. Z pewnością „Baśnie” Andersena są w niejednym domu, warto ponownie po nie sięgnąć. Kto ich nie znajdzie na swojej półce, może poszukać w antykwariatach lub bibliotekach.



Tomasz Krzyżak
**WANDA PÓŁTAWSKA
Z CHARAKTEREM**
Biografia

Mało jest takich kobiet w Polsce jak ona. Wanda Półtawska, kobieta z niełatwym ponoć charakterem, bezkompromisowa, walcząca o najsłabszych, o jeszcze nie-narodzonych, przyjaciółka Jana Pawła II. Wzbudza skrajne opinie, ale wydaje się tym nie przejmować – robi i mówi swoje, jest sobą, a o to coraz trudniej. Jej życie nadaje się na film, ale ona nie chce o sobie opowiadać. Tomasz Krzyżak, dziennikarz i publicysta zajmujący się historią Kościoła w Polsce, wiele razy i w różny sposób usiłował umówić się z panią Wandą na wywiad. Kiedy spotkali się u niej w domu, powiedziała, że „o swoim życiu opowiadała nie będzie, bo to nikomu niepotrzebne. (...) Za dużo wątków. Trudno je poskładać. O mnie nie warto pisać – dodała, zaznaczając twardo, że o swoim życiu mówić nie będzie”. Jednak dziennikarz był nieustępliwy, zaczął zbierać materiały do jej biografii. I ta książka, którą trzymam w ręku, jest właściwie opowieścią

o niej utkaną z wywiadów, których kiedyś udzieliła Krzysztofowi Ziemcowi, z obrazów z filmu dokumentalnego Wandy Różyckiej-Zborowskiej „Duśka”, a także z filmu Pawła Zastrzeżyńskiego „Jeden pokój”, oraz z opowieści najbliższych. Ale wszędzie tam mówiła przede wszystkim o innych, nie o sobie – chociaż przez to, co i jak mówiła, pokazała trochę siebie. Nawet jej przyjaciele i rodzina nie wymogli na niej zgody na wywiad. Szkoda, bo dzisiaj bardzo brakuje nam prawdziwych autorytetów, ludzi, którzy swoją postawą pokażą nam, jak żyć godnie i uczciwie. Tomaszowi Krzyżakowi należą się słowa podziękowania, że nie zrezygnował i może trochę wbrew woli bohaterki, napisał tę książkę. Gorąco polecam.



Gerhard Ludwig Müller
PAPIEŻ. POSŁANNICTWO I MISJA

Kardynał Müller przedstawia teologiczne i historyczne podstawy urzędu Piotrowego. Z racji osobistego doświadczenia zdobytego u boku papieża mógł pokazać nam papieństwo takim, jakim ono jest, demaskując związane z nim przesady i narosłe przez wieki kontrowersje. Jest to pozycja dla teologów i ludzi pragnących dogłębnie poznać, czym jest ustanowiony przez Jezusa Chrystusa urząd pasterski Kościoła.



Hans Christian Andersen
BAŚNIE

Dzieciństwo zawsze kojarzy mi się będzie m.in. z przepięknymi bajkami i baśniami, klechdami i legendami. Było ich dużo i dekorowane były przepięknie przez najlepszych polskich ilustratorów. Wiele z nich posiadało bezcenny dar – były dla wszystkich jednakowo cenne. Jak twierdził Hans Christian Andersen „jego baśnie to pudełka: dzieci oglądają opakowanie, a dorośli mają zająrzeć do wnętrza”. Pisarz twórczości dla dzieci początkowo nie traktował poważnie, raczej jako zajęcia na marginesie pisarstwa dla dorosłych. Dzisiaj możemy stwierdzić, że zawierają głęboki sens humanistyczny i mają uni-

wersalną, ponadczasową wartość: przez zaczarowany świat kwiatów i zwierząt, wróżek, dobrych i złych duchów ukazują ludzkie charaktery i problemy.

Cudownych Świąt Bożego Narodzenia życzę wszystkim, żeby narodziła się w nas odnawiająca Miłość. Do ludzi, do siebie, do wszystkich istot żyjących.

Barbara Ćwik

Polecamy

ZOSTAŃ LEKTOREM Słowa Bożego KURS LEKTORSKI

DLA:

- mężczyzn i kobiet
- chłopców i dziewcząt od 16 lat wzwyż,
- tych, którzy już byli lektorami, a teraz chcą powrócić do służby

WARUNKI KANDYDATA/TKI:

- lubi głośno czytać (publicznie),
- ma poprawną dykcję (nad tym można popracować, podczas kursu będzie fachowy instruktaż
- chce poznawać Pismo Święte

OBOWIĄZKI:

- czytanie w niektóre niedziele i święta, a w miarę możliwości także w dni powszednie
- udział w spotkaniu formacyjnym Grupy Dorosłych Lektorów raz w miesiącu

ZAPISY:

- telefonicznie u p. Bogdana Mazgisa: tel 721 034 069 (może być SMS, wtedy p. Mazgis oddzwoni)



Z życia parafii

Muzyczne warsztaty „Clemensianum”

Od 10 do 12 listopada zespół „Clemensianum” spędził pracowicie czas na warsztatach muzycznych w Domu Pielgrzyma w Sobótce. Warsztaty odbyły się w licznym gronie, a długi weekend upłynął muzykom na nauce i szlifowaniu pieśni adwentowych, kolęd i pastorałek, w ramach przygotowań do niedzielnych mszy o godz. 20.00 i zbliżającego się koncertu. W napiętym programie znalazło się również miejsce na zajęcia z emisji głosu pod okiem profesjonalisty, spacer po okolicy i wieczorną integrację. W sobotę zespół odwiedził o. Andrzej Pełka SJ, który odprawił Mszę Świętą w zespolonych intencjach, m.in. za uczestników Dwudziestek.

Ewa Januszewska



Fot. Archiwum „Clemensianum”

PS „Clemensianum” zaprasza na doroczny koncert kolęd, który odbędzie się w uroczystość Trzech Króli 6 stycznia 2018 r. o godz. 21.00 (po Dwudziestce) w górnym kościele. W tym roku mamy zaproszenie do wspólnego śpiewania i posłuchania polskich kolęd i pastorałek w aranżacjach zespołu.

Goście z Białorusi

19 listopada, gościliśmy w naszej parafii na kilku Mszach Świętych w górnym kościele polonijny zespół „Wierzbica” z Mińska na Białorusi. Ośmioosobowa grupa reprezentantów zespołu towarzyszyła wiernym podczas przeżywania niedzielnych Eucharystii, po których można też było wysłuchać repertuaru przygotowanego przez artystów pod kierownictwem p. Alesia Świrskiego. Mogliśmy usłyszeć m.in.: Barkę, Abba, Ojciec czy Zdrowaś Maryja. Zespół istnieje od 37 lat i składa się – co ważne – z amatorów. Pan Aleś

podkreśla, że są to osoby, które po swojej codziennej pracy przychodzą dwa razy w tygodniu na próby i uczą się coraz to nowych utworów, aby swoim śpiewem oraz tańcem sprawić radość sobie i innym na różnego rodzaju uroczystościach. Po koncercie zbierano datki na potrzeby Polonii na Białorusi.

Justyna Jankowska

Andrzejkowe Koło Fortuny w Klubie Seniora

W sobotę 25 listopada, w kawiarence parafialnej po raz już 8. odbyło się spotkanie naszego parafialnego Klubu Seniora, na które tym razem przybyło bez mała 50 osób. Tym razem, prowadzący Klub Jan Głaba zaprosił starszą część mieszkańców „Dworzaka” na „Andrzejkowe Koło Fortuny”. W trakcie ostatniego przed Adwentem spotkania seniorzy mieli okazję, wziąć udział w drużynowym turnieju, kręcąc prawdziwym, kolorowym kołem, zrobionym przez prowadzącego w myśl hasła Adama Słodowego – „zrób to sam”. Przybyli goście walczyli o punkty podzielone na cztery drużyny i – jak to z fortuną bywa – kołem się toczyła. Gdy wskaźnik zatrzymał się na polu 1000 – padały okrzyki radości, z kolei gdy wskazywał pole Bankrut – słychać było ciężkie westchnienia. Na koniec turnieju zwycięski zespół otrzymał słodki upominek, a po wręczeniu nagród wszyscy razem dali się porwać jednej z uczestniczek – p. Zofii, i wspólnie sobie pośpiewali. Przy okazji spotkania oczywiście podtrzymano dobrą tradycję – na stole nie brakowało słodkości, pysznej kawy, herbaty czy soków, a i wielu zwyczajnych, dobrych, serdecznych spojrzeń i rozmów.

JG



Fot. Archiwum Jana Głoby

Małżeńskie i kapłańskie jubileusze

26 listopada świętowaliśmy uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. Podczas Mszy Świętej o godz. 12.00 dziękowaliśmy Panu Bogu za małżonków obchodzących w tym roku okrągłe rocznice sakramentu małżeństwa. Dla podkreślenia szczególności tego wydarzenia młodzież z parafialnej grupy Magis rozdawała po Eucharystii jej uczestnikom czerwone róże. Podczas tego samego nabożeństwa celebrowane były jubileusze 30-lecia kapłaństwa o. Krzysztofa Antoniewicza SJ oraz 50-lecia życia zakonnego o. Andrzeja Pełki SJ. I oni otrzymali symboliczne wiązanki kwiatów z życzeniami długiej i owocnej służby kapłańskiej.

Justyna Jankowska



Fot. Justyna Jankowska

Słupki na ul. Makowej

Na początku ul. Makowej, przy zjeździe z al. Pracy postawiono metalowe słupki, by kierowcy nie parkowali tam samochodów i tym samym nie zawężali niebezpiecznie pasa ruchu tym, którzy chcieliby się dostać na parking przed kościołem. Miejmy nadzieję, że nie będą tego robić, ponieważ postawione tam auta mogą być zholowane przez Straż Miejską (zagrożają bezpieczeństwu ruchu) – bez żadnego ostrzeżenia.

bs

Postument pod figurą Pana Jezusa

Prace w dolnym kościele można już uznać definitywnie za zakończone. W połowie listopada został przywieziony postument (w stylu nawiązującym do bocznego ołtarza z XIX w.) pod figurę Najświętszego Serca Pana Jezusa i całość została ustawiona w głównym ołtarzu.

bs

Jeszcze o nowym ołtarzu

W październiku w dolnym kościele stanął ołtarz Matki Bożej, przedstawiający Maryję z Dzieciątkiem Jezus na ręku, przytulającą drugą ręką małego Jana Chrzciciela. Nie wiemy nic o autorze tego wizerunku; historia samego ołtarza również owiana jest tajemnicą. Nie zachowały się bowiem żadne pisemne ślady ani odnośnie jego powstania, ani tego, jak trafił do naszego kościoła.

Prawdopodobnie został on w latach 60. XX w. przekazany jezuitom przez siostry boromeuszki z Ząbkowic Śląskich. Zgodnie z tą wersją miał wówczas oznaczenie czasu powstania na koniec XIX w.

Z dalszych przekazów wiadomo, że w kościele przy al. Pracy znalazł miejsce w górnym kościele pod chórem, jednak w czasie prac remontowych, prawdopodobnie pod koniec lat 70., został zdjęty (miał wówczas formę wisząca) i od tamtej pory, ukryty przed wzrokiem wiernych, dzielił los innych przedmiotów odstawionych do lamusa.

W ostatnim czasie słowo remont odmieniane jest w naszej parafii przez wszystkie przypadki – czasem być może do znudzenia, ale to poniekąd szeroko

zakrojonymi pracami remontowymi zawdzięczamy wydobyć ołtarza na światło dzienne i przywrócić go dla przestrzeni sakralnej. Stoją oczywiście za tym konkretne osoby. Przede wszystkim ojciec proboszcz, oddając ołtarz w ręce stolarza, który, oprócz renowacji, wykonał podstawę ołtarza, czyniąc z niego ołtarz stojący.

Tyle wiadomo o dalszej i bliższej przeszłości ołtarza. A może ktoś ze starszego pokolenia parafian pamięta ten maryjny wizerunek i może potwierdzić przytoczoną wersję zdarzeń? Zachęcamy do przyjrzenia się odnowionemu ołtarzowi, czy to na żywo, czy też na zamieszczonej fotografii i kontaktu z redakcją.

Anna Dominiak



Fot. Bogdan Szyzko

Parafialna Akademia Rozmaitości

Błękitny generał

Prof. Jacek Piotrowski – politolog i historyk specjalizujący się w dydaktyce historii, historii najnowszej Polski, historii politycznej XX wieku i Unii Europejskiej, nauczyciel akademicki związany z Uniwersytetem Wrocławskim – uraczył nas na listopadowym spotkaniu Parafialnej Akademii Rozmaitości fascynującą



Fot. Barbara Ćwik

opowieścią o generale Józefie Hallerze, patronie ulicy, przy której wielu z naszych parafian mieszka, a wie o nim niewiele więcej niż to, że był twórcą tzw. Błękitnej Armii.

„Generał Haller urodził się 13 sierpnia 1873 w majątku Jurczyce pod Krakowem (gmina Skawina), jako trzecie z kolei dziecko arystokraty-ziemianina Henryka Hallera von Hallenburga i Olgi z Tretterów. Pochodził w prostej linii od Jana Hallera, księgarza i właściciela pierwszej w Polsce oficyny wydawniczej w XVI wieku. Młodszym bratem Józefa był Cezary, późniejszy poseł do parlamentu austriackiego i kapitan wojsk polskich”. Tak zaczyna się krótka notatka na temat naszego bohatera w Wikipedii. Każdy może się dowiedzieć z niej najważniejszych faktów z jego życiorysu. Tym, którzy nie byli na prelekcji i którym nie wystarcza encyklopedia, profesor Piotrowski poleca książkę Marka Orłowskiego „Generał Józef



Fot. Internet

Haller 1873-1960”. Warto po nią sięgnąć, ponieważ ten, nie z dziada-pradziada Polak, był postacią niemalże wzorcową. Szalenie ważnym było dla niego honor, uczciwość, wiara. Dobro ojczyzny stawiał ponad swoje, czasami słuszne, animozje czy przekonania. Polak-patriota w najlepszym wydaniu. Tak o nim napisał Wincenty Witos: „Przyniósł z sobą, pomiędzy innymi zaletami, entuzjazm, religijną wiarę w zwycięstwo, osobiste męstwo i zdolność porywania żołnierzy”.

Barbara Ćwik

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA



Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia
53-232 Wrocław, al. Pracy 26,
tel. 71 360 10 18,
www.dworzak.jezuici.pl, e-mail: parafia.dworzak@gmail.com



Msze Święte:

W niedziele i święta:

6.30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), **7.30**,
9.00, **10.30** (kościół górny), **10.30** (dla dzieci, kościół dolny, z wyjątkiem wakacji), **12.00**, **18.00**,
20.00 (Msza z udziałem zespołu muzycznego).

W dni powszednie:

6.30, **8.00**, **18.00**, **19.30** (z wyjątkiem wakacji).

Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki
w godz **8.30 – 9.30** i **16.00 – 17.30**
z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca.
Konto parafialne: Bank PeKaO Sa I/o Wrocław
69 1240 1994 1111 0010 0187 9394

Zapraszamy:

- do kawiarenki parafialnej (niedziele 8.30-13.30);
- na cichą, prywatną, Adorację Najświętszego Sakramentu w I niedziele miesiąca o godz. 15.00 (górny kościół);
- na nabożeństwa w I piątki miesiąca: spowiedź święta na porannych Mszach św. i po południu od godz. 16.00. Dzieci zapraszamy na Mszę św. do górnego kościoła na godz. 17.00, a młodzież – do kościoła dolnego na godz. 19.00. Godzina miłosierdzia – godz. 15.00 w kościele dolnym;

- na nabożeństwa parafialne: do Matki Bożej Pocieszenia – wtorki godz. 17.30; majowe (do Matki Bożej) – o 17.30; czerwcowe (do Najświętszego Serca Pana Jezusa) – o 17.30, różańcowe – w październiku o 17.30; wypominkowe – w listopadzie o 17.30; w Wielkim Poście: droga krzyżowa – piątki o 17.30 i gorzkie żale – niedziele o 17.00
- na ciche adoracje Najświętszego Sakramentu w poniedziałki w godz. 18.30-19.30



Chrzty po 21.10.2017 do 3. 12. 2017

Natalia Jędrzejuk; Iga Maja Janik; Agata Antonina Olczyk; Jakub Władysław Uchman; Jan Piotr Janik; Kuba Paweł Jaworowski; Laura Maria Mężyk; Dominik Kuba Szymański; Daria Helena Dąbrowska; Ignacy Łukaszczyk; Kinga Elżbieta Hachuła; Aleksander Jerzy Białoszewski; Zofia Róża Świder; Natalia Kuziomko; Rafał Casper Michalski



Ślubów po 21.10.2017 nie było

Pogrzeby po 26. 10. 2017

Lucyna Bogusława Wojtyńska (*28.07.1934+27.10.2017) – l. 83; Paweł Korolewicz (*24.09.1924+1.11.2017) – l. 93; Jan Rozenkowski (*25.03.1941+2.11.2017) – l. 76; Janina Maria Talkowska (*10.07.1920+10.11.2017) – l. 97; Marcin Bronisław Pawłowicz (3.08.1952+8.11.2017) – l. 65; Anna Teresa Poniewska (*2.04.1946+10.11.2017) – l. 71; Stanisław Gazda (*7.01.1951+11.11.2017) – l. 66; Helena Gruza (*29.07.1927+23.11.2017) – l. 90; Franciszek Jenciak (*8.09.1940+27.11.2017) – l. 77; Olga Garbaziak (*14.09.1926+24.11.2017) – l. 91; Hanna Maria Mikołajczak (*18.12.19? +30.11.2017); Maria Sobotkiewicz (*27.04.1925+30.11.2017) – l. 92; Stefania Maria Szurpicka (*6.11.1925+5.12.2017) – l. 92; Grażyna Fiołka (*26.01.1955+6.12.2017) – l. 62



„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

Wydawca: Rzymskokatolicka Parafia św. Klemensa Marii Dworzaka;

ISSN 2299-5897; **Nakład:** 600 egz.

Redaguje: Kolegium;

opiekun: o. Jacek Maciaszek SJ;

sekretarz redakcji: Aleksandra Kumaszka;

redaktor prowadzący numeru: Bogdan Szyszko;

redakcja: Mariusz Bodynek, Anna Dominiak,

Anastazja J. Drath, Małgorzata Drath, Jan Głaba,

Weronika Kumaszka, Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko;

współpracownicy: o. Piotr Blajerowski SJ, Barbara Ćwik, Justyna Jankowska, ks. Ryszard Kempniak SDB, Agnieszka Król, Aleksandra Milewicz, Ryszard Milewicz, Bogumił Nowicki, Zofia Nowicka, o. Jan Ożóg SJ, o. Janusz Śliwa SJ;

korekta: Anastazja J. Drath;

okładka: projekt Małgorzata Drath;

kolportaż: Jacek Podsiadły, Przemysław Gardynik;

spotkania kolegium redakcyjnego: II i IV czwartki miesiąca, godz. 19.30 w budynku

parafialnym (z wyjątkiem wakacji);

dyżur redakcyjny: niedziela, godz. 11.30–12.30, kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji);

skład i łamanie tekstów: Aleksandra Kumaszka. Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skróć i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczania niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy.

KALENDARIUM PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 2017

Ciąg dalszy ze strony 2

25 listopada, sobota

• Klub Seniora nie zwalnia tempa. O godz. 14.00 w kawiarence parafialnej odbyło się spotkanie andrzejkowe, na którym oprócz poczęstunku i świetnego towarzystwa, można było tym razem spróbować szczęścia kręcąc kołem fortuny.



Fot. JArchiwum Iana Głogby

26 listopada, niedziela

• W ostatnią niedzielę roku liturgicznego cały Kościół obchodzi uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. W naszej parafii był to dodatkowo dzień świętowania wielu jubileuszy. Na Mszy św. o godz. 12.00 dziękowaliśmy Bogu za małżonków, obchodzących w tym roku okrągłe rocznice sakramentu małżeństwa, a także za 50 lat życia zakonnego o. Andrzeja Pełki SJ oraz 30 lat kapłaństwa o. Krzysztofa Antoniewicza SJ.



Fot. Justyna Jankowska

30 listopada, czwartek

• W święto św. Andrzeja Apostoła swoje imieniny obchodzi pan Andrzej Garbarek, organista w naszej parafii, oraz o. Andrzej Pełka SJ. Po Mszy św. o godz. 18.00, odprowadzanej w intencji solenizantów, można było osobiście złożyć im imieninowe życzenia.

Grudzień

3 grudnia, niedziela

• Rozpoczął się Adwent – czas radosnego oczekiwania na przyjście Pana. Wyrazem czuwania i oczekiwania jest modlitwa. Wspólna poranna modlitwa liturgią godzin odbywa się od poniedziałku do

piątku o godz. 5.45 w kościele górnym. O godz. 6.30 odprowadzane są roraty, a po nich, od poniedziałku do soboty, „roratnie” śniadania w kawiarence parafialnej, przygotowywane przez osoby z różnych grup parafialnych. Roraty dla dzieci odbywają się w poniedziałki i czwartki o godz. 17.00 w dolnym kościele.



Fot. Justyna Jankowska

• W kancelarii parafialnej przez cały Adwent były do nabycia opłatki świąteczne i świece „Caritas”.
• Kiermasz dobrej książki odbył się w godzinach od 8.00 do 13.00. Zorganizowało go i przeprowadziło Stowarzyszenie Matek Katolickich.



Fot. Bogdan Szyszko

8 grudnia, piątek

• Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. O godz. 12.00 została odprowadzona dodatkowa Msza św. oraz nabożeństwo Godziny Łaski.

10 grudnia, niedziela

• Zwyczajowo taca z drugiej niedzieli miesiąca została przeznaczona na fundusz remontowy parafii.
• Parafialne rekolekcje adwentowe rozpoczęły się w niedzielę na wszystkich

Mszach św., a kontynuowane były przez kolejne trzy dni na Mszach św. o godz. 8.00, 18.00 i 19.30. Nauki rekolekcyjne głosił o. Robert Więcek, jezuita z Gliwic.



Fot. Bogdan Szyszko

• Druga niedziela Adwentu to już po raz kolejny dzień modlitw i wsparcia materialnego dla Kościoła na Wschodzie. Zbiórka do puszek na ten cel została przeprowadzona po wszystkich Mszach św. Kwestowali, tradycyjnie, członkowie Duszpasterstwa Ludzi Pracy i Akcji Katolickiej.
• Po dziecięcej Mszy św. o godz. 10.30, jak co roku, dzieci w dolnym kościele odwiedził św. Mikołaj.



Fot. Bogdan Szyszko

14 grudnia, czwartek

• W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości dr hab. Olga Ksenicz z Akademii Muzycznej we Wrocławiu poprowadziła wykład pt.: „Muzyka na Pasterkę – piękna a nieoczywista”.

16 grudnia, sobota

• W kawiarence parafialnej o godz. 14.00 na spotkaniu opłatkowym spotkali się seniorzy.

17 grudnia, niedziela

• Po Mszy św. o godz. 10.30 w ogrodzie parafialnym odbyło się spotkanie opłatkowe zorganizowane przez Radę Osiedla i Parafię.

Opracowała Anna Dominiak, bs

Boże Narodzenie

Święci się cicha godzina narodzin
Stodka jak wiosna jak kwiat na łące
W gwiazd powodzi Chrystus się rodzi
Jasność jaśniejsza niż słońce.

W oczach ma miłość i takie kochanie
Że wszystkie świąty chylą się w podzięcie
Przed Bożym żłóbkiem jak zboże na łące
Lub jak pastuszki w oną noc w stajence.

Wśród rozmodlonych i północnych godzin
Anioły białe Jego żłóbka strzegą
Święci się cicha godzina narodzin
Od krańca ziemi aż po drugi biegun.

Kornie Cię proszę spraw to wielki Boże
I w sercach naszych nim ta noc przeminie
Bo nie zmierzona Twa dobroć jak morze
Zbuduj swą biedną lecz wieczną świątynię.